

Józef Mandziuk

Postacie śląskiego Kościoła katolickiego w czasach nowożytnych (c.d.)

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 18/2, 117-167

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. JÓZEF MANDZIUK

POSTACIE ŚLĄSKIEGO KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W CZASACH NOWOŻYTNYCH (C. D.)

NUNCJUSZ ACHILLES RATTI – KOMISARZ PAPIESKI D/S PLEBISCYTU NA ŚLĄSKU

Po zakończeniu I wojny światowej upadły trzy główne mocarstwa europejskie: carska Rosja, cesarskie Niemcy i austriacka dynastia Habsburgów. Powstały nowe państwa, a niektóre terytoria uzyskały nowy podział. Wśród nich była ziemia śląska. 20 I 1919 r. wszedł w życie traktat wersalski, który przyznawał Polsce część dolnośląskich okręgów: Góra Śląska, Milicz, Namysłów i Syców. Francja i Stany Zjednoczone poparły też polskie roszczenia do całego Górnego Śląska. Jednak protest Anglii doprowadził do podjęcia decyzji o przeprowadzeniu plebiscytu, od którego uzależniono państwową przynależność Górnego Śląska. Celem jego przygotowania i zorganizowania przybyła w lutym na Górny Śląsk angielsko-francusko-włoska Międzynarodowa Komisja Rządząca i Plebiscytowa, na czele której stał francuski generał Henryk Le Rond. Komisji towarzyszyły oddziały wojsk francuskich i włoskich, a po pewnym czasie i angielskich. Na siedzibę Komisji wybrano Opole. Natomiast jej celem było otrzymanie na terenie plebiscytowym porządku i spokoju.

Rozpoczęła się gorączkowa akcja propagandowa, do której Niemcy wciągnęli wszystkie instytucje i organizacje. Ze strony polskiej działały setki ofiarnych działaczy zarówno ze Śląska, jak i przybysze z innych ziem polskich. Na czele Polskiego Komitetu Plebiscytowego stanął Wojciech Korfanty, urzędujący w hotelu „Lomnitz” w Bytomiu. Na terenie plebiscytowym coraz bardziej szalał terror niemieckich bojówek, ochranianych przez policję bezpieczeństwa „Sipo”.

Teren plebiscytowy znajdował się na terytorium diecezji wrocławskiej. W akcję plebiscytową włączyło się duchowieństwo śląskie. Kardynał Bertram pisał w liście do kleru z 24 VI 1919 r.: „Nikt nie może mi wziąć za złe, że nale-

ząc od pięciu lat do Śląska z całego serca pragnę, aby Górny Śląsk, tak bogaty w skarby ziemi i obdarzony ludnością liczną i oddaną Kościołowi Świętemu, pozostał nadal w związku, który łączy go od wieków z resztą Śląska”. Z tego powodu strona polska wysunęła wobec Stolicy Apostolskiej żądanie, aby teren plebiscytowy został wydzielony spod jurysdykcji biskupa wrocławskiego i powierzony specjalnemu administratorowi apostolskiemu. I rzeczywiście, 20 III 1920 r. papież Benedykt XV mianował nuncjusza w Polsce Allileza Rattiego specjalnym delegatem d/s plebiscytu. Przybył on do Opoła, lecz jego współpraca z kardynałem Bertramem układała się opornie. Ratti słał doń pisma w sprawach kościelnych, a on nie dawał mu żadnych odpowiedzi. Co więcej, kardynał podjął zamiar odbycia wizytacji kanonicznej na terenie plebiscytowym, do której jednak nie doszło.

Do ordynariusza wrocławskiego dochodziły wieści o dużej aktywności polskich księży, którzy przybywali na teren plebiscytowy i prowadzili akcje na rzecz Polski w niektórych parafiach. Pod wpływem kilku księży – hakatystów i księcia von Halzfeld und zu Trachenberg, niemieckiego pełnomocnika na terytorium plebiscytowym, oraz prawdopodobnie mając poparcie nuncjusza monachijskiego Pacellego, kardynał wrocławski wydał 21 XI 1920 r. głośne rozporządzenie, zabraniając duchowieństwu udziału w politycznych akcjach związanych z plebiscytem bez zezwolenia miejscowego proboszcza. Komisarz Ratti nie był poinformowany o rozporządzeniu i był nim mocno wzburzony. Pociągnięcie Bertrama wywołało fale protestów, jako przeciwne polskiej racji stanu, gdyż ok. 75 % proboszczów obszaru plebiscytowego było nastawione proniemiecko. Na skutek tych protestów papież Benedykt XV mianował nowego komisarza kościelnego w osobie ks. Jana Baptysty Ogno-Serra. Niestety nie był on przychylnie nastawiony do Polaków i sam wydał dekret, zabraniający *sub grave* duchowieństwu jakiegokolwiek działalności politycznej na terenach plebiscytowych. Tuż przed plebiscytem zabrał głos jeszcze raz kardynał Bertram, mówiąc: „Jako Niemiec życzę sobie naturalnie, aby rezultat plebiscytu wypadł pomyślnie dla Niemiec oraz dla przyszłości kultury na Górnym Śląsku”. Taka postawa biskupa wrocławskiego pochodzenia niemieckiego nie mogła budzić zdziwienia.

Plebiscyt odbył się 20 III 1921 r., a jego wyniki były następujące ogółem głosowało 97,2% uprawnionych za Polską – 40,4%, a za Niemcami – 59,6%. Generalnie prawie we wszystkich miastach Niemcy zdobyli zdecydowaną przewagę nad Polakami. Zaistniała sytuacja spowodowała wybuch III powstania śląskiego, poprzedzonego strajkiem generalnym. Największa bitwa rozegrała się w dniach 21-27 V 1921 r. w rejonie Góry Świętej Anny. W wyniku powstania Rada Ambasadorów 20 X 1921 r. przyznała Polsce jedną trzecią obszaru Górnego Śląska z Katowicami i Chorzowem. Konwencja Genewska z 15 V 1922 r. zapewniała na 15 lat prawa mniejszości polskiej w Niemczech

i niemieckiej w Polsce: prawo swobodnego używania języka ojczystego, równy dostęp do urzędów publicznych oraz prawo zakładania stowarzyszeń i prowadzenia szkół.

W przygotowaniu plebiscytu wzięło udział 98 księży z diecezji wrocławskiej i spoza Śląska. Trzech z nich poniosło śmierć z rąk bojówkarzy niemieckich. Wielu uczestniczyło w powstaniach śląskich, pełniąc obowiązki kapelanów. Większość doczekała się wybuchu wojny w 1939 r. Kilku z nich uciekło za granicę, 21 przebywało w obozach koncentracyjnych, 16 straciło życie. Ci śląscy duchowni zapłacili wysoką cenę za przyłączenie części Górnego Śląska do Polski.

KS. PRAŁAT JAN KAPICA – DELEGAT BISKUPI NA POLSKIM GÓRNYM ŚLĄSKU

Wraz z zakończeniem I wojny światowej powstał problem kościelnego usamodzielnienia się Górnego Śląska. Już 30 XI 1918 r. Centralna Rada Ludowa wysunęła projekt utworzenia książecko-biskupiej delegatury dla Górnego Śląska. Przeciwny był temu biskup wrocławski, a Stolica Apostolska – pod jego wpływem – stała na stanowisku „bezparcelacyjnym”. Następujące po sobie wypadki spowodowały, że Bertram 18 X 1921 r. wezwał do Wrocławia ks. Jana Kapicę i zakomunikował mu zamiar utworzenia górnośląskiej delegatury, z polskim „komisarzem w charakterze wikariusza generalnego”. Odpowiedni dekret kurialny wielce zaskoczony proboszcz tyski otrzymał trzy dni później.

Nowo mianowany delegat biskupi pochodził z Miedźnej k. Pszczyny, gdzie urodził się 2 II 1866 r. w rodzinie Jana i Anny z d. Janyg. Nauki z zakresu szkoły średniej pobierał w Bielsku i Pszczynie, a studia teologiczne odbył we Wrocławiu, przyjmując 15 VI 1892 r. święcenia kapłańskie. Pełnił obowiązki wikariusza w Gierałtowicach i Siemianowicach, gdzie reaktywował Towarzystwo św. Alojzego, mające wkrótce ok. 1000 członków. W 1894 r. przeniósł się do Berlina, gdzie duszpasterzował również wśród tamtejszej Polonii. Już wtedy dał się poznać jako niepospolity mówca. W 1898 r. powrócił na Górny Śląsk i został proboszczem w Tychach. W swojej parafii z miejsca zaczął organizować ruch abstynencki, nawiązując do tradycji ks. Ficka w Piekarach. Do 1914 r. ożywił lub założył 38 bractw i stowarzyszeń. Zakładał biblioteki polskie, rozbudował świątynię parafialną. Jako przewodniczący pszczyńsko-rybnickiego komitetu wyborczego Centrum domagał się, aby jego partia swoimi wystąpieniami nie raniła polskich uczuć narodowych. Uważał, że kształtowanie się polskości jest zjawiskiem naturalnym. Podkreślał, że strona polska nie walczy z Niemcami, lecz z systemem politycznym w Prusach, dyskryminującym Polaków w życiu publicznym. Będąc

w 1908 r. posłem na forum sejmu pruskiego z rezerwą odnosił się do polskich aspiracji narodowych. Z tego względu spotkał się z krytyką ze strony polskiej i w 1912 r. złożył mandat poselski. Kardynał Kopp docenił ten krok i natychmiast mianował go dziekanem mikołowskim. Podczas I wojny światowej sugerował biskupowi Bertramowi zmianę polityki wobec Polaków poprzez uznanie ich odrębności narodowej. W Polskim Komitecie Plebiscytowym pełnił funkcję mówcy wiecowego, agitatora prasowego i zastępcy komisarza na powiat pszczyński. Jego zaangażowanie w działalności plebiscytowej było powodem licznych skarg, donosów, paszkwili pisanych przez Niemców do biskupa i gazet. W powołanej w Katowicach Naczelnej Radzie Ludowej był członkiem jej zarządu, zajmując się organizowaniem pomocy dla uchodźców polskich z zachodnich części Górnego Śląska. Stąd propozycja kardynała Bertrama przejścia obowiązków delegata biskupiego była dla niego dużym zaskoczeniem.

Jakie było znaczenie delegata biskupiego, który miał mieć uprawnienia wikariusza generalnego na określonym terytorium? Tymczasem delegatura, powołana w interesie niemieckich katolików, była całkowicie uzależniona od ordynariusza. Obejmowała ona 32 placówek duszpasterskich, w których duszpasterzowało 212 księży wśród 922 509 wiernych. Samodzielność delegata była pozorna, a w ważnych sprawach przenoszenia księży mógł on wydawać tylko opinię. O wszystkim decydował biskup i jego wrocławska kuria. Nie miał on ani własnej kancelarii z odpowiednią kadrami, ani środków materialnych, posługując się tylko dochodami z własnej parafii. Rząd polski nie kwapił się z jakąkolwiek pomocą, bowiem obawiał się, że nawet najmniejsze umocnienie prawne delegatury spowoduje dalsze odwleczenie kwestii samodzielności kościelnej na Śląsku i unicestwi starania polskiej dyplomacji w Watykanie.

Ks. Jan Kapica 22 V 1922 r. otrzymał godność papieskiego prałata domowego. Jako delegat biskupi uczestniczył w uroczystościach objęcia przez Polskę przyznanej jej części Górnego Śląska. Wygłosił z tej okazji wzbudzające podziw u słuchaczy przemówienie, pełne patriotycznego patosu: „Narodzie polski! – wołał – Ludu górnośląski! Panie Generale! Żołnierzy polscy! Jesteśmy wolni! Otóż kajdany, które nas krepowały, już opadły! Za to niech będzie Bogu cześć i chwała! A z piersi wolnego ludu na całym Górnym Śląsku polskim unosi się ku niebu uroczyste *Te Deum* – *Ciebie Boże wielbimy!* [...] Dziś raduje się cała Polska, dziś cieszy się Górny Śląsk, dziś bowiem wita Śląsk Polskę, a Polska wita Śląsk”. Mówca skierował też słowa do mniejszości niemieckiej, gwarantując jej równe prawa w życiu kościelnym. Zapewnienie bowiem praw religijnych dla mniejszości niemieckiej było wielkim problemem dla tych niemieckich duchownych, którzy pozostali na polskim Górnym Śląsku. Dnia 1 VI 1922 r. ks. prałat Kapica skierował *Słowo do katolików*

województwa śląskiego, pisząc, że „Śląsk polski będzie odtąd dla Polaków i Niemców wspólną Ojczyzną”.

Tymczasem kardynał Bertram wysunął propozycję poszerzenia kompetencji i usamodzielnienia delegata biskupiego. Z polskiej strony jednak nadal trwały starania na rzecz utworzenia na Śląsku odrębnej administracji apostolskiej. Po jej utworzeniu ks. Kapica pozostał nadal proboszczem w Tychach. Z gorliwością przygotowywał zjazdy śląskich katolików w Chorzowie i w Katowicach. Wygłaszał płomienne kazania podczas różnych uroczystości diecezjalnych, a w radiu ogólnopolskich wygłosił cykl audycji na tematy światopoglądowe. Władze diecezji katowickiej mianowały go dziekanem konsultatorów diecezjalnych, pierwszym prepozytem powołanej kapituły katedralnej i protonotariuszem apostolskim z prawem noszenia mitry. Zmarł 10 IX 1930 r. w Tychach.

BISKUP AUGUST JÓZEF HLOND – PIERWSZY ORDYNARIUSZ DIECEZJI KATOWICKIEJ

Dzięki usilnym staraniom rządu polskiego na mocy dekretu Kongregacji Konsystorialnej *Sanctissimus Dominus noster* z 7 XI 1922 r. została powołana do istnienia na polskim Górnym Śląsku administracja apostolska. Pierwszym jej rządcą został ks. August Józef Hlond (1881-1948). Otrzymał on pełną jurysdykcję ordynariusza z prawami przysługującymi biskupom. W ten sposób powstała nowa jednostka administracyjna, całkowicie oddzielona od diecezji wrocławskiej.

Nowy polski hierarcha pochodził z Brzęczkowic k. Mysłowic, gdzie urodził się w wielodzietnej rodzinie kolejarskiej Jana I Marii z d. Imiela. Wraz ze starszym bratem Ignacym naukę z zakresu szkoły średniej pobierał w salezjańskiej szkole w Turynie. Studia filozoficzne uwieńczył doktoratem na Gregorianum w Rzymie. Po przyjęciu 23 IX 1905 r. święceń kapłańskich w Krakowie, pełnił obowiązki kapelana w zakładzie dla młodzieży rzemieślniczej im. Lubomirskich. W l. 1907-1909 był przełożonym domu salezjańskiego w Przemyślu na Zasaniu. Następnie przeniósł się do Wiednia, gdzie do 1922 r. duszpasterzował wśród młodzieży i przez ostatnie 3 lata był inspektorem niemiecko-austriacko-węgierskiej prowincji zakonnej. Cieszył się autorytetem i szacunkiem zarówno władz państwowych jak i kościelnych, utrzymując bliskie kontakty z wybitnymi osobistościami wiedeńskiego świata.

Po przybyciu do Katowic ks. Hlond realizował hasło swojego działania, iż „Śląsk pozostanie katolicki”. Za priorytet uznał utrzymanie robotników i górników przy Kościele wobec szalejącej propagandy socjalistycznej. Dążył też do uspokojenia nastrojów narodowych, starając się nie dyskryminować niemieckich katolików. Miał przed oczyma podniesienie poziomu pracy duszpa-

sterskiej i odrodzenie szkolnictwa. Starał się zapobiec demoralizacji ludności górnośląskiej, jako wynik mordów politycznych, grabieży i plądrowania podczas plebiscytu i powstań śląskich.

Już na początku swojej działalności duszpasterskiej górnośląski administrator apostolski powołał grono konsultorów diecezjalnych, do których włączył dwóch księży niemieckich. Wprowadził język polski w urzędowaniu kurialnym i przeprowadził nowy podział administracyjny. Założył Ligę Katolicką, która miała kierować licznymi organizacjami kościelnymi i koordynować działalność laikatów katolickiego. Popierał młodzieżowe stowarzyszenia katolickie. Powołał sekretariat Caritasu dla celów dobroczynnych oraz założył tygodnik „Gość Niedzielny”. W 1924 r. zwołał do Katowic III Zjazd Katolicki. 14 VIII 1925 r. przeprowadził koronację obrazu Matki Bożej Piekarskiej i w tymże roku zorganizował pielgrzymkę do Wiecznego Miasta.

Powołanie do istnienia administracji apostolskiej było pociągnięciem przejściowym do utworzenia nowej diecezji śląskiej. Jej formalnej erekcji dokonał papież Pius XI bullą *Vixdum Poloniae unitas* z 28 X 1925 r. Została ona włączona do nowo utworzonej metropolii krakowskiej. Rządy w niej zostały powierzone biskupowi-nominatowi Augustowi Hlondowi, który przejął też jurysdykcję kościelną nad Śląskiem Cieszyńskim. Do 1935 r. ciągnęła się sprawa przekazania do Katowic archiwaliów z Wrocławia, dotyczących powstałej diecezji katowickiej. Podobnie latami trwał proces o odzyskanie części dóbr materialnych związanych z uposażeniem nowego biskupstwa. Biskup Hlond został w 1926 r. arcybiskupem poznańskim i gnieźnieńskim, a w roku następnym został obdarzony godnością kardynalską. Otrzymałą godność prymasowską traktował jako odpowiedzialną funkcję w życiu odrodzonej Polski.

NUNCJUSZ APOSTOLSKI CEZARY ORSINI – WYKONAWCA BULLI PAPIESKIEJ ERYGUJĄCEJ METROPOLIĘ WROCŁAWSKĄ

Kościół katolicki w Niemczech w dobie Republiki Weimarskiej przeżywał lata rozwoju. Podjęto prace przygotowawcze nad konkordatami krajowymi, aby na koniec wypracować konkordat dla całych Niemiec. W tej pracy dużą rolę odegrał nuncjusz monachijski Eugeniusz Pacelli, przyszedł papież Pius XII. Debatowano również nad nową organizacją administracji kościelnej okrojonego państwa pruskiego.

Konkordat między Stolicą Apostolską a Prusami został zawarty 14 VI 1929 r. Jego celem było dostosowanie prawne położenia Kościoła katolickiego w Prusach do zmienionych okoliczności po I wojnie światowej. W punk-

cie 6 art. 2 biskupstwo wrocławskie zostało podniesione do rangi metropolii. Konkordat nie zawierał żadnych postanowień odnośnie do drażliwych spraw szkolnictwa katolickiego, ponieważ rząd pruski te sprawy odłożył do przyszłego konkordatu z Rzeszą. Ratyfikacja konkordatu przez obie strony nastąpiła 13 VIII 1929 r.

W myśl konkordatu spod jurysdykcji biskupa wrocławskiego wyłączono terytorium delegatury berlińskiej, tworząc na nim biskupstwo berlińskie. Obejmowało ono obszar 60 000 km² i liczyło ok. 540 000 katolików w 78 parafiach, obsługiwanych przez 248 duchownych. Kardynał Bertram w specjalnej odezwie pożegnał się z duchowieństwem i wiernymi dawnej delegatury berlińskiej.

Na podstawie bulli papieża Piusa XI *Pastoralis officii nostri* z 13 VIII 1930 r. Wrocław stał się stolicą nowo erygowanej wschodniej prowincji kościelnej w Niemczech. Jako sufraganie włączono do metropolii wrocławskiej: biskupstwo warmińskie, berlińskie i prałaturę pilską, zorganizowaną po 1918 r. z zachodnich części archidiecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej oraz chełmińskiej, położonych na terenie Prus. Wykonawcą bulli papieskiej został nuncjusz apostolski w Berlinie ks. Cezary Orsini. Nowo mianowany arcybiskup-metropolita wrocławski kardynał Bertram, na którego ramionach znalazł się paliusz arcybiskupi, podał 21 IX 1930 r. do publicznej wiadomości papieskie decyzje.

Działacze polscy na Opolszczyźnie wypowiedzieli się na łamach prasy w Niemczech za utworzeniem osobnego biskupstwa w Opolu i odpowiednio udokumentowane pisma przesłali do Stolicy Apostolskiej. Mimo tychże starań do erygowania nowej diecezji w Opolu nie doszło.

Archidiecezja wrocławska liczyła 84 dekanaty, obejmujące 788 parafii, 56 kuracji i 23 lokalii. Na jej terytorium obok 2 200 000 katolików mieszkało 3 192 123 protestantów, 47 278 wyznania Mojżeszowego, 24 413 wyznania czeskich i 62 262 bezwyznaniowców.

Można wspomnieć o zawartym 20 VII 1933 r. konkordacie między Stolicą Apostolską a III Rzeszą. Miał on w zamierzeniu nazistów wprowadzić Hitlera na arenę międzynarodową i otworzyć całą serię układów dyplomatycznych.

Metropolia wrocławska przetrwała pod zarządkiem kardynała Adolfa Bertrama do 1945 r. Po zakończeniu II wojny światowej nastąpiły w jej obrębie zasadnicze zmiany w kościelnej strukturze terytorialnej.

KARDYNAŁ ADOLF BERTRAM – ARCYBISKUP-METROPOLITA WROCŁAWSKI

Elekcja nowego biskupa wrocławskiego po śmierci „żelaznego” kardynała Jerzego Koppa miała miejsce 27 V 1914 r. Spośród 18 obecnych elektorów

15 oddało głosy na biskupa Adolfa Bertrama, dwóch głosowało na biskupa Karola Augustyna, a jeden napisał na kartce wyborczej: „non eligo, quia non est electio”. 55-letni hierarcha niemiecki potwierdził przyjęty wybór, ponieważ „nie chciał sprzeciwiać się wezwaniu Kościoła”.

Nowo wybrany książę-biskup wrocławski urodził się 14 III 1859 r. w Hildesheim, w rodzinie kupca Jana Franciszka i Karoliny z d. Müller. W jego domu rodzinny panowała atmosfera pobożności, patriotyzmu, pracowitości i oszczędności. Wszystkie te cechy znalazły odbicie w osobowości przyszłego księcia Kościoła. Nauki gimnazjalne pobierał w miejscowej szkole biskupiej Josephinum, uzyskując w 1877 r. świadectwo maturalne z wyróżnieniem. Studia teologiczne odbył na uniwersytecie w Würzburgu i przez jeden semestr w Monachium. Po święceniach kapłańskich, otrzymanych 31 VII 1881 r., podjął studia specjalistyczne w Innsbrucku, a doktorat z teologii zdobył w Würzburgu. Następnie w Rzymie uzyskał doktorat z prawa kanonicznego.

Z powodu wady wymowy, pokonanej po latach, 25-letni kapłan z dwoma doktoratami rozpoczął pracę w degasteriach kurialnych w Hildesheim, dochodząc w 1905 r. do stanowiska wikariusza generalnego. W 1894 r. został kanonikiem gremialnym i był kierownikiem biblioteki katedralnej, mając dostęp do archiwaliów. Wolny więc czas poświęcał studiom z zakresu sztuki i dziejów diecezji, wydając trzy tomy *Geschichte des Bistums Hildesheim*. Od cesarza Wilhelma II otrzymał Order Czerwonego Orła IV klasy.

W 1906 r. kanonik Bertram otrzymał prekonizację papieską na biskupa Hildesheim i 5 sierpnia przyjął sakrę biskupią z rąk kardynała Jerzego Koppa. Jako biskup znał dokładnie złożone problemy diecezji leżącej w wielkiej diaspory. Przez gorliwą posługę zaskarbił sobie wdzięczność kapłanów i wiernych. Był powszechnie szanowany i przylgnęło do niego miano „biskupa ludowego”.

Do Wrocławia biskup Bertram przybył pociągiem, w wielu miejscach pozdrawiany przez nowych diecezjan. Uroczysty ingres do katedry wrocławskiej odbył 14 IX 1914 r. i rozpoczął długie rządy, należące do najtrudniejszych w dziejach biskupstwa wrocławskiego. Były to bowiem lata I wojny światowej, upadku cesarstwa niemieckiego, niespokojnego okresu Republiki Weimarskiej, tragicznych wydarzeń III Rzeszy wraz z jej upadkiem po zakończeniu II wojny światowej. W swojej działalności pasterskiej musiał ustosunkować się do przewalających się przez Europę ideologii, anarchizmu, totalitaryzmu, faszyzmu, narodowego socjalizmu, nazizmu, marksizmu i bolszewizmu.

Biskup Adolf był niskiego wzrostu i szczupłej postury. Starał się nie krepuwać otoczenia swoją osobą. Przy stole lubił żartować, lecz bez uszczypliwości. Był jednak samotnikiem, a największym jego przyjacielem była książka. Prowadził szeroką korespondencję, zwłaszcza ze śląską arystokracją. Należał

do smakoszy dobrej kawy i lubił „dające się palić cygaro”. Był całkowitym abstynentem, choć nikogo do abstynencji nie nakłaniał. W ogóle nie korzystał z urlopu wypoczynkowego, przebywając w letnich miesiącach w swojej rezydencji na Janowej Górze, gdzie porządek dnia podobny był do wrocławskiego. Rzadko opuszczał diecezję, a jeśli musiał wyjechać za granicę, szybko do niej powracał.

Życie metropolity wrocławskiego cechowała niezwykła pracowitość, posunięta do stanu pracoholizmu. Trudna była z nim współpraca kurialistów, bowiem wszystkie pisma sam przygotowywał przy biurku i pulpicie do pisania na stojąco w swojej pracowni. Z kanonikami utrzymywał relacje urzędowe. Osobiście podejmował wszystkie ważne decyzje. Nie miał grona przyjaciół, ponieważ nie dysponował wolnym czasem. Dla niego przyjacielem była dobra książka, którą brał do ręki, siadał w głębokim fotelu i zatapiał się w lekturę. Sam opublikował 580 pozycji, w tym kilka książek.

Papież Benedykt XV doceniał zalety i gorliwość biskupa Bertrama, lecz ze względu na uwarunkowania wojenne mianował go na konsystorzu 4 XII 1916 r. kardynałem *in petto*. Kapelusze kardynalski otrzymał trzy lata później, obejmując – podobnie jak poprzednik – kościół tytularny św. Agnieszki za Murami. W 1920 r. został przewodniczącym Konferencji Episkopatu Niemiec w Fuldzie. Funkcję tę pełnił przez 25 lat, mając przed oczyma pełną odpowiedzialność za losy Kościoła katolickiego w III Rzeszy hitlerowskiej.

86-letni purpurat wrocławski był czynny do końca długiego życia. Po ogłoszeniu Wrocławia twierdzą na początku 1945 r., udał się na namowę lekarza do letniej rezydencji na Janowej Górze. Tam w czerwcu 1945 r. dotarły wojska sowieckie i wydały nakaz opuszczenia rezydencji przez gospodarza i jego otoczenie w ciągu doby. Na interwencję sekretarza kardynała pozwolono starcowi pozostać z najbliższymi osobami w pomieszczeniach zamku biskupiego. Przygotowany na śmierć, zmarł 7 lipca i został pochowany na miejscowym cmentarzu parafialnym. Jego doczesne szczątki, dzięki zabiegom kardynała Henryka Gulbinowicza, zostały 8 XI 1991 r. przewiezione z Jawornika do Wrocławia i po uroczystym nabożeństwie żałobnym z udziałem biskupów polskich, czeskich i niemieckich oraz licznie zebranego duchowieństwa i wiernych spoczęły w podziemiach katedry wrocławskiej. Takiego pogrzebu, zdaniem wielu Niemców, nie urządziłoby mu społeczeństwo niemieckie. Po śmierci Bertrama duchowieństwo śląskie było w szoku, czuło się osierocone i nie wiedziało, co go czeka w najbliższych latach.

ARCYBISKUP-METROPOLITA ADOLF BERTRAM – WYBITNY DUSZPASTERZ ŚLĄSKI

Biskup Adolf Bertram rozpoczął swoje rządy w diecezji wrocławskiej w latach I wojny światowej. Symbolem jego przeżyć było przesłanie w 1917 r. do pieców hutniczych w fabrykach amunicji dzwonów i piszczałek organowych. Podzielał zdanie wielu wiernych, że taka ingerencja władz wobec *sacrum* w żaden sposób nie wyjdzie państwu na dobre. Po plebiscycie miał w obrębie swojej diecezji nadal ok. 900 000 katolików narodowości polskiej. Był przekonany, że ci wierni traktowali język polski jako mowę serca i dlatego dążył do uprawiania duszpasterstwa w tym języku. Po 1933 r. władzom nazistowskim tłumaczył, że rugowanie języka polskiego z kościołów i szkół szkodzi nie tylko Kościoła, ale i dobrze pojętej kulturze niemieckiej.

Jako rządcą Kościoła wrocławskiego, Bertram z gorliwością dbał o poziom życia religijnego wiernych i wychowania duchowieństwa. Był nowoczesnym i praktycznym duszpasterzem. Początkowo w swojej wizji pasterskiej na pierwszym miejscu kładł sprawę kultu Eucharystii i Serca Bożego. Już w 1915 r. postulował, aby członkowie stowarzyszeń religijnych, zwłaszcza młodzieżowych, praktykowali comiesięczną Komunię św. Własnymi tekstami ubogacił wydaną dewocyjną książkę modlitw adoracyjnych. Polecał duchowieństwu sprawę wczesnej Komunii św. w duchu wskazań papieża św. Piusa X. Opierając się na encyklikach papieża Leona XIII, dążył do propagowania kultu Serca Bożego, zachęcając do indywidualnego poświęcania się rodzin katolickich. Kładł duży nacisk na praktykę spowiedzi i Komunii św. wielkanocnej oraz na Mszę św. niedzielno-święteczną. Bliską więc mu była problematyka *paschantes et dominicantes*.

Jako członek Sodalicji Mariańskiej wódarz diecezji wrocławskiej starał się o rozwój kultu Maryjnego, zwłaszcza w trudnych czasach deptania człowieka nogą innego nadczołowieka. Ukazywał diecezjanom potrzebę i skuteczność modlitwy przez pośrednictwo Matki Bożej. Troszczył się o propagowanie pielgrzymek do śląskich sanktuariów.

Kardynał Bertram pozytywnie odpowiedział na apel papieża Piusa XI, postulującego tworzenie w parafiach Akcji kKatolickiej. W jej rozwoju był uważany za wielkiego eksperta i interpretatora, a jego książka o tej organizacji ukazała się również w języku polskim pt.: *W służbie ideałów Akcji Katolickiej* (Poznań 1930).

Rządcy Kościoła śląskiego bliskim zagadnieniem była rodzina, szkoła i katolickie wychowanie młodego pokolenia. Uważał, że konieczna jest współpraca między, rodzicami, nauczycielami i duchowieństwem. Był gorącym zwolennikiem katolickiej szkoły wyznaniowej. W l. 1926-1930 wzywał rodziców, aby domagali się od posłów odpowiedniej ustawy o katolickiej szkole

ludowej. Z uznaniem odnosił się do zapisu w konkordacie z 1933 r., zapewniającego nauczanie religii w szkole i gwarantującego istnienie w diasporze prywatnych szkół katolickich. Cieszył się, że liczne żeńskie zgromadzenia zakonne prowadzą przedszkola. W dobie nazizmu ubolewał, że nauka religii w szkołach z powodu różnych ograniczeń i szykan ze strony władz oświatowych, nie spełnia swojego zadania. Dostrzegał utrudniony kontakt księży z dziećmi i młodzieżą. Postulował nauczanie katechizmu poza szkołą, przy parafiach. O problemach szkoły wyznaniowej pisał niemal w każdym z listów ogłaszanych z okazji „niedzieli szkolnej” w l. 1926-1940. Jako „niedzielę młodzieży” ogłosił w archidiecezji uroczystość Chrystusa Króla. W 1937 r. do kurialnego wydziału duszpasterskiego włączył osobny referat dla duszpasterstwa młodzieży, zatrudniający kilku młodych księży. Widział wielkie niebezpieczeństwo wychowania w różnych młodzieżowych organizacjach nazistowskich. Był bezradny wobec likwidacji do wiosny 1940 r. szkolnictwa zakonnego, a w następnym roku przekazania opieki nad zakładami wychowawczymi wyłącznie Narodowo-socjalistycznej Opiece Społecznej.

Znakomity zmysł duszpasterski ordynariusza wrocławskiego wpłynął na zbudowanie licznych świątyń i innych obiektów sakralnych. Potrafił on znaleźć środki finansowe na budowę albo z własnych zasobów, albo z funduszy kurialnych. Cieszył się, że mógł osobiście konsekrować nowe kościoły.

Problematyka duszpasterska była omawiana na dwóch synodach diecezjalnych, które kardynał Bertram zwołał w 1925 i 1935 r. Pod tym względem był prekursorem Vaticanum II, ożywił bowiem działalność synodalną na Śląsku niemal po trzech wiekach.

KARDYNAŁ ADOLF BERTRAM WOBEK FÜHRERA ADOLFA HITLERA

Wielu historyków zadawało sobie pytanie, jak należy ocenić stosunek kardynała wrocławskiego i przewodniczącego Konferencji Episkopatu Niemiec do kanclerza III Rzeszy, który w sposób demokratyczny sięgnął po władzę. Przed 1933 r. Bertram jednoznacznie negatywnie określił swoje nastawienie do programu narodowosocjalistycznego i do partii nazistowskiej. Pod koniec 1930 r. zdecydowanie wystąpił przeciw nacjonalizmowi, który „rozrywa więzy wspólnoty i jest źródłem nienawiści między narodami”. W styczniu 1931 r. napiętnował „błędne nauki” wypływające z fałszywego nacjonalizmu, a także rasizm, sprzeczny z Objawieniem i prawem Bożym.

Po legalnym dojściu Hitlera do władzy, kardynał Bertram stanął przed dylematem: albo wypowiedzieć zdecydowaną walkę dyktaturze hitlerowskiej, jak uczynił to biskup berliński Konrad von Preysing, albo przyjąć bezkonfliktowy model polityki kościelnej i w stosunku do państwa hitlerowskiego za-

chować postawę neutralną. Nie odstępując od negatywnej oceny doktrynalnej partii nazistowskiej, przyjął tę drugą postawę i wybierał zawsze drogę rokowania i petycji pisemnych. W ich świetle jawi się jako wytrawny dyplomata, nieustępliwy w sprawach Kościoła i w obronie podstawowych zasad chrześcijańskich. Przez 12 lat słał pisma do władz nazistowskich i samego Führera, pełnych kurtuazyjnej frazeologii, w których ukryta była nieraz tragiczna treść. W liście z 20 VIII 1936 r. do Hitlera czytamy: „Z głęboką wdzięcznością powitalibyśmy, gdyby Wasza Ekscelencja zechciał łaskawie dać sposobność przedstawicielom episkopatu do ponownego czołobitnego przedstawienia sprawy”. Kardynał nigdy osobiście nie spotkał się z Hitlerem, choć raz takie życzenie wyraził w cytowanym liście. Otrzymał wówczas odpowiedź z kancelarii Rzeszy, że Hitler nie może go przyjąć, a jego pismo zostało skierowane do ministra d/s kościelnych.

Wprost tragiczna była reakcja biskupów niemieckich na obłudne i wyrachowane wystąpienie Hitlera z 23 III 1933 r. w którym dostrzegli „akt dobrej woli”. Wskutek tego wprowadzili złagodzenie zakazu przynależenia do NSDAP, przez co liczba członków partii do maja t.r. wzrosła z 800 000 do 2 400 000 osób. Na nic zdały się pisemne protesty Episkopatu dotyczące ciągłego łamania zawartego konkordatu. Jednak Bertram mimo widocznego zła słał nadal listy gratulacyjne w rocznice urodzin Führera, zapewniając w nich, że „Pańskie troski są naszymi i całych Niemiec katolickich troskami”. Można w tych tekstach znaleźć odpowiedź na pytanie, czym kierował się ten wysoki dostojnik Kościoła. Zawarte w nich bowiem było uznanie dla walki jaką hitleryzm toczył z bolszewizmem, a także nieśmiało były wplatane zapewnienia o lojalności i oddaniu, prośby o zaniechanie destrukcyjnych akcji wobec katolicyzmu. Kardynał tracił jednak z oczu groźbę, jaką hitleryzm stanowił dla całej ludzkości, nie mówiąc już o wartościach chrześcijańskich.

Kardynał wrocławski swoim ogłędnym, ostrożnym sposobem działania, metodą tysiąca podań i ukłonów na pewno uchronił wielu przed represjami, ale w niejednym przypadku taką postawą prowokował władze hitlerowskie do odważniejszych i jawnych wystąpień przeciw instytucjom kościelnym. Było to widoczne zwłaszcza w tragicznych latach II wojny światowej, kiedy akceptował podstawę „nieprzeciwstawiania się legalnemu kierownictwu państwowemu ze względu na to, że wierni powinni wypełniać obowiązki obywatelskie”. Nie podejmował on niczego, co mogłoby pogorszyć stosunki kościelno-państwowe. Czy można go za to rozgrzeszyć? Czy taka postawa była godną biskupa katolickiego?

Szczególnie widoczna była czołobitność Bertrama, jako przewodniczącego Konferencji Episkopatu Niemiec, Bawarii i Austrii, gdy bez porozumienia z biskupami złożył Hitlerowi w ich imieniu 10 IV 1940 r. życzenia urodzinowe. W piśmie gratulacyjnym nawiązał do „niezrównanych sukcesów

i osiągnięć ostatnich lat”, które dają mu szczególnie powód „w imieniu najwyższych pasterzy wszystkich diecezji Niemiec” przesłać solenizantowi życzenia szczęścia z okazji urodzin. Zapewniał Führera, że wbrew oszczerstwom, jakie głoszą „otwarcie i skrycie koła nieprzyjazne chrześcijaństwu” wszyscy katolicy niemieccy mają głęboką świadomość „zarówno państwowego, jak i religijnego obowiązku wierności obecnemu państwu i jego władzom zwierzchnim”. Odpowiedź Hitlera zawierała podziękowanie za otrzymane drogą listową życzenia urodzinowe oraz zapewnienie, że państwo i rząd pod jego przywództwem odważają się na wierność, jaką darzy ich niemiecki Kościół katolicki. Ponadto wyraził przeświadczenie, że „w ciężkiej walce, jaka naród niemiecki toczy teraz przeciwko swoim wrogom” Kościół katolicki w Niemczech przyczyni się do umocnienia „naszego narodu”.

Życzenia Bertrama złożone Hitlerowi spowodowały w tymże roku na konferencji biskupów w Fuldzie rozłam w Episkopacie niemieckim. Biskup berliński Konrad von Preising w proteście złożył funkcję kierownika prasowego konferencji fuldajskiej i był gotów zrezygnować z biskupstwa berlińskiego, przed czym powstrzymał go sam papież Pius XII. Odtąd 80-letni kardynał wrocławski nie brał już udziału w następnych konferencjach w Fuldzie i z każdym rokiem narastała izolacja wobec jego osoby. On jednak nadal prowadził politykę memoriałową, która nie dawała nawet symbolicznych skutków.

Postawę kardynała Bertrama można w pewnym sensie porównać do postaci papieża Piusa XII. Życie osobiste obydwóch wielkich hierarchów I połowy XX w. zasługuje wprost na przeprowadzenie procesu beatyfikacyjnego, lecz ich stosunek do „oceanu zła” w postaci hitleryzmu budzi do dzisiaj żywe kontrowersje.

BISKUP WALENTY WOJCIECH – SUFRAGAN WROCŁAWSKI W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Archidiecezja wrocławska, mimo odpadnięcia od niej terytorium diecezji katowickiej, była nadal ogromna. Wierni rzadko mieli okazję spotkania z biskupem, ponieważ obok ordynariusza funkcjonował tylko jeden biskup pomocniczy. Znał on język polski i wizytował przede wszystkim parafie górnośląskie. Przez okres międzywojenny sufraganem wrocławskim był biskup Walenty Wojciech. Pochodził on ze wsi Grzawa, w parafii Miedźna k. Pszczyny, gdzie urodził się 2 II 1869 r. w zamożnej rodzinie wieśniaczej sołtysa Tomasza i Agnieszki z Norasów. Nauki gimnazjalne pobierał w Pszczynie, a studia teologiczne odbył we Wrocławiu, przyjmując 11 VI 1894 r. święcenia kapłańskie z rąk kardynała Jerzego Koppa. Pełnił obowiązki wikariusza w parafii Mariackiej w Katowicach, a następnie w Kluczborku.

W 1897 r. objął probostwo w Lewinie Brzeskim. Po 5 latach przeszedł na probostwo w Korfantowie. Ciesząc się szacunkiem parafian, wybudował kościół parafialny pw. Trójcy Świętej. W 1916 r. wszedł do grona wrocławskiej kapituły katedralnej. Był radcą kurialnym, kuratorem sióstr boromeuszek i elżbietanek szarych.

Papież Benedykt XV dnia 8 III 1920 r. prekonizował kanonika Wojciecha na biskupa tyt. Denoby i przeznaczył do pomocy ordynariuszowi wrocławskiemu. Uroczystość konsekracji biskupiej odbyła się 1 V 1920 r. w katedrze świętojańskiej. Konsekratorem był kardynał Bertram, a współkonsekratorami: biskup Józef Ernst z Hildesheim i biskup Franciszek Ksawery Leebmann, wikariusz apostolski Saksonii.

Nowy sufragan z gorliwością oddawał się pracy wizytacyjnej, przemawiając w górnośląskich parafiach w języku polskim. Dzięki temu zyskiwał sobie miłość i szacunek diecezjan polskich. Był bowiem – jaki pisała polska prasa – „szczególnie bliski naszemu ludowi śląskiemu”. Jego kazania były proste i oszczędne w słowach, a sposób przepowiadania bardzo bezpośredni. Podczas wizytacji spotykał się z duchowieństwem parafialnym, wytwarzając atmosferę zaufania, a nawet serdeczności. W latach represji hitlerowskich odważnie stawał w obronie polskich nabożeństw, propagując w nich szczególnie kult Bożego Serca. Ponadto piętnował namowy sołtysów do pisania podań o wprowadzenie języka niemieckiego do nabożeństw, likwidację polskich nazw miejscowych oraz napisów na krzyżach i kapliczkach przydrożnych.

Wrocławski biskup pomocniczy udzielał niższych i wyższych święceń i sprawował różne benedykcje. W 1920 r. Wydział Teologii Katolickiej Uniwersytetu Wrocławskiego nadał mu doktorat honorowy. W 1931 r. otrzymał godność prałata-scholastyka w kapitule katedralnej. Z okazji 70-lecia urodzin „Posłaniec Niedzielnny” w 1938 r. nazwał go „obrońcą słusznych praw ludu górnośląskiego”.

Przeziębienie, nabyte podczas ostatniej wizytacji dekanatu toszeckiego w październiku 1939 r., było przyczyną długotrwałej choroby. Zmarł 25 V 1940 r. we własnej kanonii na Ostrowie Tumskim i został pochowany w podziemiach katedry świętojańskiej.

BISKUP JÓZEF FERCHE – SUFRAGAN WROCLAWSKI W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ

Choroba i śmierć świętobliwego biskupa Walentego Wojciecha spowodowała usilne starania sędziwego ordynariusza o nominację nowego biskupa pomocniczego, który podjąłby biskupią posługę w latach II wojny światowej. Został nim kanonik Józef Ferche, pochodzący z Górnego Śląska. Urodził się bowiem 9 IV 1888 r. w Pszowie, w rodzinie Karola i Anny z Pilorów. Nauki

gimnazjalne pobierał w Gliwicach, a studia teologiczne odbył we Wrocławiu. Święcenia kapłańskie przyjął 22 VI 1911 r. z rąk kardynała Koppa w kościele pokolegiackim Świętego Krzyża.

Neoprezbiter pracę duszpasterską rozpoczął w charakterze wikariusza w parafii Szombierki k. Bytomia, gdzie doskonalili język polski, którego nie wyniósł z domu rodzinnego. W 1914 r. został skierowany do 34 000 parafii pw. św. Jadwigi w Królewskiej Hucie, gdzie dobrze układała mu się współpraca z proboszczem ks. Franciszkiem Tyllą. W 1922 r. został proboszczem w Oławie, mając do obsługi duszpasterskiej 11 okolicznych miejscowości. Pięć lat później objął parafię w Koźlu, gdzie odnowił świątynię parafialną i odzyskał pofranciszkański kościół, w którym był magazyn.

W 1931 r. ks. Ferche wszedł do grona kapituły katedralnej i przeniósł się na Wyspę Tumską. Pracował w charakterze radcy kurialnego i był kuratorem sióstr Bożego Serca i marianek. Od 1933 r. należał do zarządu Archidiecezjalnej Akcji Katolickiej oraz pełnił obowiązki prezesa Stowarzyszenia św. Rafała. Po przyłączeniu Zaolzia do III Rzeszy, został komisarzem biskupim tamtejszych dekanatów, przeprowadzając z ramienia kardynała Bertrama ich wizytację kanoniczną. Miał za zadanie wyciszyć tam polskie nastroje, a w tym pomagała mu znajomość języka polskiego.

Kanonik Józef Ferche 16 VIII 1940 r. otrzymał prekonizację papieską na biskupa tyt. Viny, z przeznaczeniem do pracy w charakterze sufragana wrocławskiego. Uroczystość konsekracji biskupiej odbyła się 29 IX 1940 r. w archikatedrze świętojańskiej. Konsekratorem był kardynał Bertram, a współkonsekratorami: biskup Józef Godehard Macheus z Hildesheim i biskup Henryk Wienken z Miśni.

Śpiesząc z posługą duszpasterską w parafiach Górnego Śląska i Zaolzia, wygłaszał do wiernych kazania w języku polskim i niemieckim. Swoją działalnością naraził się gestapo i otrzymał zakaz głoszenia kazań na terytorium III Rzeszy. Protest kardynała Bertrama i zabiegi biskupa Wienkena spowodowały cofnięcie tegoż zakazu. Po opuszczeniu Festung Breslau przez ordynariusza, sufragan pozostał na miejscu, spełniając posługi duszpasterskie. Przeżył bombardowanie Ostrowa Tumskiego i kapitulację miasta.

Po śmierci kardynała Bertrama, członkowie kapituły katedralnej wybrali wikariuszem kapitulnym ks. Ferdynanda Piontka. Sufragan boleśnie przeżył ten brał zaufania do jego osoby. Do połowy 1946 r. udzielił święceń kapłańskich czterem diakonom w klasztorze wrocławskich urszulanek. Z upoważnienia administratora apostołskiego ks. Karola Milika odwiedzał niektóre parafie, udzielając sakramentu bierzmowania pozostałej ludności niemieckiej. 8 V 1946 r. odprawił uroczystą sumę pontyfikalną, połączoną z udzieleniem sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej, w benedyktyńskim opactwie w Krzeszowie.

Po wyjeździe do Niemiec sufragan wrocławski 27 III 1947 r. otrzymał nominację na biskupa pomocniczego w archidiecezji kolońskiej. Wkrótce wszedł do grona tamtejszej kapituły katedralnej i został radcą biskupim oraz sędzią posynodalnym. W 1950 r. stanął na czele Caritasu, który odgrywał ogromną rolę w powojennych Niemczech Zachodnich. Zmarł 23 IX 1965 r. w Kolonii i tam został pochowany.

BISKUP JÓZEF WILHELM FRYDERYK HOHENZOLLERN – PRZEDSTAWICIEL HIERARCHÓW POCHODZĄCYCH ZE ŚLĄSKA

Śląsk w swojej bogatej historii wydał postaci, które piastowały wysokie godności kościelne w różnych krajach chrześcijańskich. Wszystkich biskupów „zagranicznych” łączyło pochodzenie z miejscowości całego Śląska (pruskiego i austriackiego), dzieciństwo, lata szkolne, a w niektórych przypadkach także praca duszpasterska. Wszyscy przynieśli chlubę ziemi śląskiej – swojej „małej Ojczyźnie”.

Przypatrzmy się bliżej biskupowi warmińskiemu z książęcego rodu Hohenzollernów – Józefowi Wilhelmowi Fryderykowi. Przyszedł on świat 21 V 1776 r. w śląskiej Opawie jako syn feldmarszałka Fryderyka Antoniego i Ernestyny Józefy z d. Sobeck-Kornitz. Kształcił się w Wiedniu, w wojskowej szkole w Stuttgarcie i na dworze stryja w Gdańsku. Studia teologiczne odbył w Starych Szkotach k. Gdańska. Przeznaczony do stanu duchownego, mając 14 lat otrzymał kanonię wrocławską, którą objął 21 X 1791 r. wraz z prebendą po śmierci Karola Adama Starzinskiego przez prokuratora Wilhelma Blachę. Święcenia kapłańskie przyjął 31 VIII 1800 r. z rąk stryja, Jana Karola, biskupa warmińskiego, który nadał mu jednocześnie prebendę kanoniczną we Fromborku. Trzy lata później uzyskał jeszcze opactwo oliwskie.

Dnia 6 VII 1808 r. 34-letni Hohenzollern został biskupem warmińskim z woli króla pruskiego na podstawie prezenty kapituły fromborskiej. Z powodu uwięzienia papieża Piusa VII przez cesarza Napoleona, prekonizację papieską otrzymał dopiero 14 IV 1817 r. Sakrę biskupią przyjął 12 VII 1818 r. Był przeciwnikiem pruskiej akcji germanizacyjnej. Listy pasterskie ogłaszał w języku niemieckim i polskim. Troszczył się o szkolnictwo elementarne i przyczynił się do otwarcia w Braniewie katolickiego gimnazjum, Seminarium Nauczycielskiego i Liceum Hosianum, w których uczono języka polskiego. Papież Pius VII ustanowił go wykonawcą bulli *De salute animarum* z 1821 r., będącą krokiem milowym w dziejach biskupstwa wrocławskiego. Utrzymywał żywe kontakty z wybitnymi przedstawicielami katolicyzmu niemieckiego, jak z biskupem ratybońskim Michałem Sailerem i Fryderykiem Leopoldem Stolberg-Stolbergiem. Zmarł 26 IX 1836 r. w Oliwie i tam został pochowany.

Niektórzy biskupi byli związani ze Śląskiem nie tylko pochodzeniem, lecz również i działalnością. Posługując się tabelą, przytoczmy wszystkich biskupów pochodzących ze Śląska z l. 1741-1945.

Lp.	Imię i nazwisko	Miejsce pochodzenia	Lata życia	Piastowane stanowisko	Lata sprawowani urzędu
1	Jakub Ernest Juliusz Reichsgraf von Lichtenstein	Doboszowice k. Paczkowa	1690-1747	arcybiskup salzburski	1745-1747
2	Jan Henryk von Franckenberg	Głogów	1726-1804	prymas Belgii	1559-1804
3	Józef Wilhelm Fryderyk von Hohenzollern	Opawa	1776-1836	biskup warmiński	1808-1836
4	Atanazy Jan Sedlag	Dićmarowy k. Głubczyc	1787-1856	biskup chełmiński	1833-1856
5	Leopold Pelldram	Świdnica Śl.	1812-1867	biskup trewirski	1865-1867
6	Józef Alojzy Pukalski	Cieszyn	1798-1885	biskup tarnowski	1852-1885
7	Jan Rudolf Kutschker	Łączno	1810-1881	kardynał wiedeński	1876-1881
8	Jan Chrzyciel Assmann	Branice	1833-1903	biskup połowy	1888-1903
9	Teofil Aleksander Bromboszcz	Katowice-Ligota	1886-1937	sufragan katowicki	1834-1837
10	Wilhelm Tileczek	Siemianowice	1877-1937	biskup Foz de Ignaçu	1926-1937
11	Maksymilian Józef Jan Kaller	Bytom	1880-1947	biskup warmiński	1930-1945
12	Jan Marcin Nathan	Tłustomosty	1867-1947	sufragan ołomuniecki	1943-1947
13	August Józef Hlond	Brzęczkowice	1881-1948	biskup katowicki; prymas Polski	1925-1926 1926-1948
14	Józef Feliks Gawlina	Strzybnik k. Rybnika	1892-1964	biskup połowy WP	1933-1964

Z przedstawionej statystyki wynika, że w l. 1742-1945 z ziemi śląskiej wyszło 14 hierarchów, którzy przynieśli swojej „małej Ojczyźnie” wielką chlubę i nie zawiedli pokładanej w nich nadziei. Wśród nich było 10 ordynariuszy,

2 biskupów pomocniczych i 2 biskupów polowych. Ponadto ze Śląska pochodzili 2 prymasi: Belgii i Polski oraz 2 kardynałowie: Kutschker i Hlond.

PREPOZYT ALFONS BLAESCHKE – WROCŁAWSKI WIKARIUSZ GENERALNY

Kardynał Adolf Bertram miał duże doświadczenie w kurialnej pracy administracyjnej. Przychodząc do Wrocławia, zastał rozbudowane agendy kurialne. Jednym z najważniejszych organów była kancelaria, zwana do 1930 r. tajną. Jej pracami kierował sam ordynariusz. Zazwyczaj w sobotę wieczorem miało miejsce spotkanie robocze z 7-osobowym gronem doradców duchownych. Do kompetencji kancelarii należało powoływanie nowych placówek duszpasterskich, obsadzanie stanowisk proboszczowskich, rozstrzyganie spraw szkolnych, wspólnot zakonnych, stowarzyszeń kościelnych.

Centralnym organem administracyjnym był wikariat generalny. Stałe posiedzenia członków tego urzędu odbywały się zazwyczaj we wtorki. Do jego kompetencji należało obsadzanie wikariatów i kapelanii, określanie wynagrodzeń księży i służby kościelnej, podejmowanie decyzji o udzielaniu pomocy finansowej w różnych potrzebach, udzielanie jurysdykcji duszpasterzom, wystawianie celebretów, ustalanie terminów wizytacji kanonicznych, udzielanie urlopów proboszczom i wikariuszom.

Kardynał Bertram do współpracy dobierał członków kapituły katedralnej i księży młodszego pokolenia.

Przypatrzmy się bliżej postaci wikariusza generalnego w osobie ks. Alfonsa Blaschke. Otrzymał on tę nominację 21 I 1916 r., mając 46 lat życia i będąc najmłodszym kanonikiem. Nominacja była niezwykle trafną, choć wywołała niezadowolenie pozostałych członków kapituły świętojańskiej. Ks. Blaschke urodził się 2 XI 1870 r. w Lipinkach k. Grodkowa. Po przyjęciu 23 VI 1896 r. święceń kapłańskich, pracował jako wikariusz w Kamiennej Górze. W 1899 r. został proboszczem w Krzeszówku, a w 1909 r. objął probostwo w Legnicy, gdzie na 70 000 mieszkańców było tylko 11 000 katolików. W tym czasie pełnił też funkcję okręgowego inspektora szkolnego. W 1915 r. wszedł do grona wrocławskiej kapituły katedralnej, będąc od 1924 r. jej prepozytem i piastując godność protonotariusza apostolskiego. W 1925 r. Uniwersytet Wrocławski obdarzył go godnością doktora honorowego. Jako wikariusz generalny zajmował się przygotowaniem obydwóch synodów diecezjalnych. W 1938 r. ze względów zdrowotnych zrezygnował z urzędu, pracując nadal w kancelarii i w zarządzie Caritas. Prowadził też duszpasterstwo młodzieżowe i nadzorował prace przy restauracji archikatedry. Po zakończeniu działań wojennych wyjechał do Westfalii, gdzie zmarł w 1950 r. w Herdringen.

Trzecim centralnym organem archidiecezji wrocławskiej był konsystorz – biskupi sąd duchowny. Składał się on z oficjała, radców konsystorialnych, sędziów, obrońców węzła małżeńskiego i świeceń kapłańskich, promotora sprawiedliwości i notariuszy. Wrocław był II instancją dla biskupstwa warszawskiego, berlińskiego i miśnieńskiego oraz prałatury pilskiej. Czeska część arcybiskupstwa wrocławskiego miała własny oficjalat, dla którego Wrocław był instancją apelacyjną.

INFULAT PAWEŁ OPPERMANN – DZIEKAN WROCŁASKIEJ KAPITUŁY ARCHIKATEDRALNEJ

Za rządów kardynała Adolfa Bertrama znaczną rolę w życiu kościelnym na Śląsku odgrywała wrocławska kapituła archikatedralna. Otrzymanie godności kanonika gremialnego było nie tylko honorem dla wybranego kapłana, wyróżnionego strojem kanonicznym, lecz również dawało mu możliwość działalności w administracji kościelnej oraz odpowiednie uposażenie materialne. Kanonicy byli ludźmi zazwyczaj wykształconymi, często z tytułem doktora prawa kanonicznego lub teologii. Mieli oni również doświadczenie duszpasterskie, bowiem w większości przed otrzymaniem miejsca w stallach kanonicznych oddawali się pracy duszpasterskiej na stanowiskach proboszczowskich. Wszyscy odznaczeni gorliwością pastoralną, reprezentowali wysoki poziom życia moralnego (w przeciwieństwie do niektórych swoich poprzedników) i mieli szacunek dla własnego biskupa. Natomiast ordynariusz wobec nich, podobnie jak i wobec kurialistów, zachowywał „stosunek urzędowy”, bez nawiązywania kontaktów przyjacielskich.

Wielką prerogatywą wrocławskiej kapituły świętojańskiej była elekcja biskupów. Oba zawarte konkordaty potwierdzały to prawo według ustalonych norm kanonicznych. Do kapituły należała też administracja biskupstwa w okresie wakansu. W ciągu 8 dni po śmierci ordynariusza miała ona obowiązek wybrać wikariusza kapitulnego. Te zasady były bardzo ważne po zgonie kardynała Bertrama w lipcu 1945 r.

Z grona kapituły pochodzili wszyscy wrocławscy biskupi pomocniczy. Kanonicy gremialni rezydowali na Wyspie Tumskiej, mając do dyspozycji własne domy-kanonie, zniszczone podczas oblężenia Wrocławia. Niemal wszyscy byli zaangażowani w pracy kurialnej, jako radcy duchowni, czy też kierownicy poszczególnych resortów w administracji diecezjalnej. Niektórzy mieli powiązania ze stowarzyszeniami kościelnymi, Caritasem, instytucjami naukowo-wychowawczymi śląskiego kleru i wspólnotami zakonnymi. Wielu służyło posługą kapłańską w konfesjonałach w archikatedrze i w różnych klasztorach. Członkowie gremium kapitulnego, oprócz dochodów płynących z pełnienia różnych funkcji kościelnych, otrzymywali roczną pensję

państwową, uwzględnioną w konkordacie z 1929 r. Wynosiła ona dla prepozyta i dziekana po 12 400, dla kanonika gremialnego – 9 120, a dla kanonika honorowego – 400 marek.

W 1924 r. kardynał Bertram zatwierdził nowo opracowane statuty. Od 1930 r. kapituła składała się z 2 godności prałackich (prepozyt i dziekan), 10 kanoników gremialnych i 5 honorowych.

Dziekanem kapituły był ks. dr Paweł Oppermann, pochodzący z Berlina, gdzie urodził się 31 VIII 1865 r. w rodzinie urzędnika państwowego Ludwika. Studia teologiczne odbył we Wrocławiu, przyjmując tam 15 VI 1892 r. święcenia kapłańskie. Przez trzy lata pełnił obowiązki wikariusza katedralnego, w l. 1895-1902 był wicerektorem Alumnatu, następnie ojcem duchownym i w 1916 r. otrzymał nominację na rektora.

Do grona kapituły katedralnej ks. dr Paweł Oppermann wszedł dopiero w 1922 r., otrzymując w niej w 1933 r. godność dziekana. Był protonotariuszem apostolskim i miał prawo noszenia infuły. Jak członek kapituły katedralnej był radcą kurialnym oraz kuratorem jadvizanek, elżbietanek szarych i urszulanek. Zmarł 20 IX 1938 r.

Z kapitułą we Wrocławiu związane było 8-osobowe grono wikariuszy katedralnych, którzy mieli obowiązek zachowania rezydencji, odprawiania codziennej Mszy św. konwentualnej (poza niedzielami i uroczystościami) i odmawiania oficjum brewiarzowego w miejsce kanoników. Każdy z nich otrzymywał roczną pensję w wysokości 4000 marek. Zakrystię obsługiwały aż 4 osoby duchowne. Konfesjonał katedralny był w gestii 4 franciszkanów – penitencjarzy. Z katedrą związane były altarie dwóch kaplic: Elżbietańskiej i Elektoralnej. Ponadto kapituła pełniła rolę proboszcza katedry, której tytuł nosił jeden z kanoników. Funkcję świątyni parafialnej dla 16 000 wiernych pełnił pokolegiacki kościół pw. Świętego Krzyża. W 1925 r. nastąpił podział parafii katedralnej i przy katedrze pozostało tylko 300 osób, mieszkańców Ostrowa Tumskiego.

KS. PAWEŁ RAMATSCHI – PIERWSZY REKTOR ALBERTINUM

Kardynał Adolf Bertram wielce troszczył się o właściwe wykształcenie i wychowanie duchowieństwa. Wśród księży cieszył się wielkim szacunkiem, chociaż niektórzy odnosili się do niego z dużą dozą krytycyzmu za jego – ich zdaniem – zbyt uległą postawę wobec Hitlera i jego partii NSDAP. Wielu pamiętało go z czasów seminaryjnych, kiedy starał się nawiązywać bezpośrednie kontakty i poznać osobiście każdego kleroika. Wrażenia z rozmowy zapisywał w notesie, z którego później korzystał przy nominacjach na stanowiska duszpasterskie. W cotygodniowych konferencjach w Alumnacie posługiwał się tekstami z *Nasładowania Chrystusa* Tomasza á Kempisa. W ko-

mentarzach podawał przykłady z wizytacji kanonicznych i przybliżał wydarzenia z życia archidiecezji.

Było rzeczą zdumiewającą, że kardynał osobiście udzielał wszystkim święceń i tonsury własnym klerykom i kandydatom do święceń ze wspólnot zakonnych. Biskup pomocniczy był szafarzem święceń tylko w wyjątkowych wypadkach i to pojedynczym osobom. Święcenia odbywały się w kaplicy biskupiej lub Alumnatu. Uczestniczyła w nich tylko najbliższa rodzina. Podczas wizytacji kanonicznych w śląskich parafiach uderzała jego wielka bezpośredniość z księżmi i wiernymi. Z jednej strony oczekiwał dla siebie szacunku, jako dla wysokiego przedstawiciela hierarchicznego Kościoła, a z drugiej nie imponowały mu liczne wierszyki i pełne patosu przemówienia proboszczów. Mimo wszystko otoczenie patrzyło na niego jako na księcia Kościoła i po tym względem był podobny do późniejszego prymasa Polski – kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Ze względu na niebywały wzrost kandydatów do kapłaństwa kardynał wrocławski rozpoczął budowę nowego gmachu Alumnatu na Karłowicach we Wrocławiu. Zakupił tam po przystępnej cenie odpowiedni grunt wraz z dużym parkiem. Powstały gmach został poświęcony 19 V 1935 r. Obiekt, mogący pomieścić 80 alumnów, otrzymał nazwę Albertinum.

Pierwszym rektorem Albertinum został ks. dr Paweł Ramatschi, wykładowca katechetyki. Urodził się 22 V 1898 r. we Wrocławiu. Był w armii niemieckiej podczas I wojny światowej. Po ukończeniu studiów teologicznych we Wrocławiu, otrzymał 23 V 1922 r. święcenia kapłańskie. Jako senior Alumnatu uzyskał w 1923 r. doktorat z teologii. Następnie pełnił obowiązki wikariusza w parafii św. Michała Archanioła we Wrocławiu. W 1927 r. został wicerektorem Georgianum. Na Wydziale Teologii Katolickiej Uniwersytetu Wrocławskiego prowadził wykłady z teologii pastoralnej, uzyskując w 1932 r. stanowisko docenta prywatnego. Był prezesem Związku Katechetów Niemieckich. W 1935 r. został rektorem Albertinum. Po wybuchu wojny w budynku urządzono szpital wojskowy. Alumnat z powrotem zorganizowano w pomieszczeniach Marianum na Wyspie Tumskiej. Funkcję rektora pełnił nadal ks. Ramatschi. W maju 1944 r. było tylko 5 alumnów i 13 innych studentów, wśród nich ranni, zwolnieni z wojska. Z chwilą upadku Festung Breslau w ocalałym klasztorze urszulanek zebrało się ok. 20 kleryków, którzy powrócili z frontu lub z niewoli. Rozpoczęły się tam wykłady, prowadzone przez 6 wykładowców. Wśród nich był rektor Ramatschi, który w 1946 r. znalazł się w Königstein, a w 1948 r. w Neuzelle, gdzie organizował seminarium duchowne. W 1954 r. został kanonikiem gremialnym kapituły wrocławskiej na uchodźctwie, a w 1957 r. otrzymał prelaturę papieską. W kapitule doszedł do godności prepozyta i protonotariusza apostolskiego. Zmarł 4 X 1975 r. Gmach Albertinum po

zakończeniu działań wojennych został upaństwowiony. Wyższe Seminarium Duchowne w 1947 r. zorganizowano w Georgianum.

KS. JÓZEF JUNGNITZ – PIERWSZY DYREKTOR ARCHIWUM I MUZEUM DIECEZJALNEGO

Kościół katolicki na Śląsku doceniał swoją bogatą tradycję i starał się dokumentować wszechstronną działalność, troszcząc się o zachowanie dokumentów, ksiąg i przedmiotów z zakresu ikonografii kościelnej. Wielki mecenas śląskiej kultury, kardynał Jerzy Kopp, powołał do życia dwie diecezjalne instytucje naukowe: archiwum i muzeum. Rozwijały się one za pontyfikatu kardynała Adolfa Bertrama w latach międzywojennych.

Archiwum urządzono w neogotyckim budynku, wzniesionym w 1896 r. Znalazły się tam dokumenty lokacyjne, fundacyjne, nadania, akta Stolicy Apostolskiej i poszczególnych papieży, biskupów, urzędów kurialnych i kapituły, akta parafialne, szkolne oraz personalne duchowieństwa. W wyniku pruskiego edyktu sekularyzacyjnego z 1810 r. wiele dokumentów straciło wartość prawną i zachowało znaczenie tylko dla nauki.

Pierwszym dyrektorem Archiwum Diecezjalnego został ks. Józef Jungnitz, wybitny historyk Kościoła śląskiego. Pochodził on z Ujazdu Dolnego k. Środy Śląskiej, gdzie urodził się 17 V 1844 r. Kształcił się we wrocławskim Gimnazjum św. Macieja, a studia teologiczne odbył na Wydziale Teologii Katolickiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Po przyjęciu 27 VI 1867 r. święceń prezbiteratu, przez 17 lat pełnił obowiązki wikariusza w Górze Śląskiej. W 1883 r. przeniósł się do Wrocławia, z którym związał się do końca życia. W l. 1883-1886 był dyrektorem domu dla sierot *Mater Doloroso*, następnie pełnił obowiązki wicerektora Alumnatu. Związany z klasztorem elżbietanek szarych, jako spowiednik, opublikował pierwszy zarys historyczny tejsze wspólnoty zakonnej. W 1891 r. na podstawie dotychczasowego dorobku naukowego otrzymał stopień doktora z teologii.

W 1895 r. ks. Jungnitz został kustoszem sędziwej Biblioteki Kapitulnej, a wkrótce także dyrektorem założonego Archiwum i Muzeum Diecezjalnego. Pod jego kierunkiem rozpoczęto porządkowanie zbiorów archiwalnych. Dokumenty pergaminowe złożono w specjalnych szafach z szufladami, a akta powiązane w paczki ułożono na regałach. Do najcenniejszych eksponatów należała *Księga Henrykowska*, z pierwszym zdaniem w języku polskim oraz dwie najstarsze papieskie bulle protekcyjne: Hadriana IV z 1155 i Innocentego IV z 1245 r. (obie zaginęły w 1945 r.). Dyrektor otrzymał upoważnienie do poszukiwań zabytków kościelnych na terytorium ogromnej diecezji. Wystarał się również o odpowiednie pomieszczenia w gmachu archiwalno-bibliotecznym, w którym zdeponował wyselekcjonowane przez siebie przedmioty. Do

celów ekspozycyjnych wykorzystał przede wszystkim piękną gotycką salę w budynku kapitulnym z 1520 r. oraz korytarze neogotyckiego gmachu. Miała to być tymczasowa siedziba powstającego muzeum. Z wyselekcjonowanych zabytków ks. Jungnitz zorganizował pierwszą wystawę, którą w 1903 r. udostępnił wrocławskiemu społeczeństwu.

Oprócz prac organizacyjnych ks. Jungnitz rozwinął własną pracę naukowo-badawczą, pozostawiając w swojej spuściźnie 162 pozycje. Był przeto autorem znakomitych biografii śląskich biskupów, kanoników kapitulnych, księży-wychowanków rzymskiego Germanicum oraz biskupów sufraganów. Spod jego ręki wyszły publikacje źródłoznawcze poświęcone wrocławskiemu agendum, brewiarzowi i proprium oraz księgom metrykalnym. Znakomite były jego wydania potrydenckich protokołów wizytacyjnych, wydanych w czterech opasłych tomach. Z upodobaniem uprawiał publicystykę naukową na łamach wrocławskich czasopism.

W uznaniu zasług na polu naukowo-kulturalnym ks. Jungnitz w 1898 r. otrzymał godność honorowego profesora, a w 1911 r. – doktora h.c. Uniwersytetu Wrocławskiego. W zakresie godności kościelnych był prokuratorem katedralnej kaplicy Elżbietańskiej, a od 1911 r. kanonikiem honorowym kapituły świętojańskiej. Zmarł 21 I 1918 r. we Wrocławiu.

O. ALBERT SCHMITT – OPAT BENEDYKTYNÓW W KRZESZOWIE

Ogromną rolę w życiu śląskiego Kościoła katolickiego w okresie międzywojennym odgrywało opactwo benedyktyńskie w Krzeszowie. Benedyktyni, którzy już w XI w. przeszczepiali chrześcijaństwo nad Odrą, swoją obecność zaznaczyli przez placówki w Krzeszowie, Legnickim Polu, Środzie Śląskiej oraz w Orłowej na Śląsku Cieszyńskim. Z wielką dewizą *ORA ET LABORA* synowie św. Benedykta pojawili się w 1919 r. w Krzeszowie, aby rozwinąć szeroką działalność na polu rozwoju kultury chrześcijańskiej, sztuki sakralnej i liturgii kościelnej.

Do opuszczonego i zdewastowanego klasztoru pocysterskiego, ongiś wielkiego centrum restauracji katolicyzmu po wojnie 30-letniej, przybyli ze starego opactwa Emaus pod Pragę, które musieli opuścić, gdyż byli niemile widziani przez nowe władze czeskie. W Krzeszowie pojawiło się 24 mnichów, z tego połowę stanowili bracia laicy. Konwent bardzo rozwijał się i w 1940 r. liczył aż 38 ojców i 27 braci.

Papież Pius XI w 1924 r. nadał konwentowi pełne prawa opactwa, na którego czele stanął opat Albert Schmitt, przybyły z klasztoru Weingarten w Badenii. Urodził się on 5 I 1894 r., był profesem opactwa Erdington w Anglii, a święcenia kapłańskie przyjął 12 VI 1920 r. Konsekrację opacką

otrzymał 10 sierpnia t.r. z rąk kardynała Adolfa Bertrama w asyście najwyższych przełożonych kongregacji: Rafała Monitora von Gerleve i Wilhelma Rudolfa von Brauna. W uroczystości wzięło udział ok. 10 000 wiernych. Nowo konsekrowany opat był pod każdym względem wybitnym przełożonym, prowadzącym opactwo do końca jego istnienia. Mówiono o nim, że miał być następcą kardynała Adolfa Bertrama. Potrafił znaleźć czas na uprawianie nauki, a światową sławę zyskał przez krytyczne wydanie dzieł św. Anzelmia z Canterbury.

Benedyktyni pod okiem opata podjęli prace remontowo konserwacyjne, prowadzone nawet w latach wojennych. Parafia troszczyła się o kościół pw. Wniebowzięcia NMP, będący „perłą śląskiego baroku”. Z wielkim nakładem pracy zrekonstruowano bibliotekę klasztorną, której zbiór osiągnął 10 000 woluminów.

Po wybuchu wojny 40 braci zaciągnięto do służby w Wermachcie, z których 15 zginęło na froncie. W lecie 1940 r. klasztor został zamieniony na obóz dla przesiedlonych, a następnie umieszczano w nim Żydów przed ich dalszą wywózką do obozów koncentracyjnych. Pod koniec działań wojennych ponownie przebywali w nim wysiedleńcy niemieccy z różnych krajów. Wiele zamieszania w życiu opactwa wywołała postawa opata Schmitta w stosunku do rządu Adolfa Hitlera. Jego wywiad, udzielony dla wpływowej gazety „La Croix” w Paryżu, w którym wyraził możliwość kompromisu między katolikami a nazistami, wywołał oburzenie we wrocławskich kręgach kościelnych i samego ordynariusza. Księża rozpoczęli bojkot konwentu krzeszowskiego na czele z opatem. Mnichów nie zapraszano z wykładami do duchowieństwa. Wielu członków konwentu nie zgadzało się z poglądami o. Alberta i nastąpiło zmniejszenie zaufania mnichów do ich opata. Po tych napięciach. O. Schmitt wycofał się z życia publicznego i skupił na pracy naukowej. Dokonał m.in. tłumaczenia książki Angara Voniers pt.: *The New an external covenant*, które miało dwa wydania. Zmarł 16 IX 1970 r. w Bad Wimpel.

Krzeszów w okresie międzywojennym był centrum wielkiej odnowy liturgicznej, ożywiającej pracę duszpasterską. Do klasztoru przybywały różne grupy zawodowo-stanowe na prowadzone w nim cykle rekolekcji zamkniętych. Częstymi gośćmi mnichów krzeszowskich byli katecheci oraz młodzież z ruchu Quickborn i Neudeutschland. Rokrocznie z wykładów liturgicznych korzystali wrocławscy klerycy ostatniego roku studiów teologicznych. Swoje dni skupienia mieli dolnośląscy ministranci i zakrystianie parafialni. Zakonnicy wyjeżdżali na tzw. tygodnie liturgiczne, organizowane w parafiach. Klasztor był również ośrodkiem ekumenizmu, goszcząc pastorów ewangelickich, którzy przybywali doń celem zapoznania się z liturgią rzymską. Do opactwa przybywali członkowie rodów szlacheckich, biorąc udział w uroczystościach kościelnych. Gościem wspólnoty krzeszowskiej był kró-

la saksoński Fryderyk August III, wielki przyjaciel zakonu. Wyjątkowo duży ruch panował w Wielkim Tygodniu, gdzie ogromna świątynia była wypełniona po brzegi. Mnisi kładli też nacisk na publikacje z zakresu liturgiki, przyjmując na własność wydawnictwo liturgiczne, założone przez ks. Stanisława Stephana, proboszcza w pobliskiej Leśnej.

W Krzeszowie dużą wagę przywiązywano do studiów zakonnych. W 1931 r. otworzono domowe studium filozoficzne, przeznaczone również dla mnichów spoza Śląska. Natomiast benedyktyńscy klerycy krzeszowscy studiowali w Neuron, Trier, we Wrocławiu i w Maria-Laach.

Benedyktyni krzeszowscy w swojej działalności duszpasterskiej kładli duży nacisk na ruch pielgrzymkowy, który znowu się ożywił po latach stagnacji. Odnowiono liczne kapliczki, rozsiane po okolicy. Na odpusty pielgrzymi ściągali zewsząd, aby pokłonić się Matce Bożej Łaskawej. Opat Albert Schmitt, wielki czciciel Maryi Niepokalanej, odnowił w 1928 r. dawny zwyczaj ukazywania pątnikom łaskami słynącego wizerunku „Nostrae Thaumaturgae – Naszej Cudotwórczyni”. Historyk opactwa, o. Mikołaj Lutterotti, tak opisał tę uroczystość: „Wtedy ukazała się w szczególnie uroczysty sposób głęboko zakorzeniona miłość śląskich katolików do Maryi. Całymi gromadami padali na kolana przed ołtarzem, głowa przy głowie, mężczyźni, ojcowie rodzin, matki ze swoimi dziećmi. Pełni zaufania spoglądali na nieskończenie dobre oblicze Łaskawej Matki. Po niesporach wyniesiono obraz na dziedziniec klasztorny celem pobłogosławienia Krzeszowa i jego mieszkańców. Czterech diakonów niosło czcigodny obraz na ramionach. Stare pieśni Maryjne rozbrzmiewały aż do błękitu nieba. To była radość i pozdrowienie, hołd i podziękowanie. Procesja ciągnęła się z dziedzińca poprzez aleje i powrotem, przez potężną fasadę świątyni. Jej piękno, duchowy nastrój, wskazywał na największy skarb, na cudowny obraz”.

16 V 1937 r. pod okiem opata Schmitta zorganizowano uroczystość 600-lecia obecności obrazu w Krzeszowie. Tonął on w mnóstwie zapalonych świec ustawionych na żelaznych, kutych świecznikach, ściągniętych ze strychu. Opracowano specjalny program uroczystości jubileuszowych. Ponadto ułożono specjalną pieśń: *Się gegrüst Du Gnadenreiche – Bądź pozdrowiona pełna łaski*. Autorem tekstu był Jerzy Thurmair, melodię zaś ułożył benedyktyn o. Gilbert König.

Ostatnim akcentem obecności benedyktyńców w pocysterskim Krzeszowie był jubileusz 250-lecia konsekracji kościoła brackiego pw. św. Józefa, przypadający w 1946 r. Na uroczystość przybył sufragan wrocławski biskup Józef Ferche. Sama świątynia z freskami Michała Willmanna w l. 1938-1944 została poddana gruntownej renowacji pod kierunkiem konserwatora J. Drobka.

Mnisi opuścili Krzeszów 12 V 1946 r. i osiedlili się w klasztorze Gerleve w Westfalii. Latem 1947 r. przyznano im zabudowania dawnego klaszto-

ru kanoników regularnych św. Augustyna w Bad Wimpel nad rzeką Necker k. Heilbronn. W Krzeszowie pozostali tylko zakonnicy, mający inne niż niemieckie obywatelstwo: o. Mikołaj Lutterotti-Włoch, o. Bruno Studeny – Czech i dwaj Austriacy. Musieli oni w następnych latach opuścić klasztor, a na miejscu pozostał tylko o. Bruno Studeny.

O. AUGUSTYN ARNDT – WYBITNY JEZUICKI DUSZPASTERZ I PUBLICYSTA WE WROCŁAWIU

Trudno sobie wyobrazić śląski katolicyzm bez ogromnego wkładu jezuitów, prowadzących działalność w różnych dziedzinach życia religijnego, kulturalnego i społecznego. Pokonując liczne trudności, udało im się w 1905 r. osiedlić we Wrocławiu, zakładając w stolicy biskupstwa stację misyjną. Pracowało w niej kilku jezuitów galicyjskich, którzy pełnili obowiązki ojców duchownych w Alumnacie, głosili rekolekcje, byli kapelanami szpitalnymi. Przyjrzyjmy się bliżej najwybitniejszemu z nich, mianowicie o. Augustynowi Arndt'owi.

Ten wybitny duszpasterz i publicysta urodził się 22 VI 1851 r. w Berlinie, w rodzinie protestanckiej. Na tamtejszym uniwersytecie studiował teologię ewangelicką. W wyniku badań nad początkami reformacji przeszedł na katolicyzm i przeniósł się do Wrocławia, gdzie rozpoczął studia na Wydziale Teologii Katolickiej Uniwersytetu Wrocławskiego. W wyniku restrykcji Kulturkampfu wobec klasyków wrocławskich, wstąpił 31 VIII 1875 r. do nowicjatu jezuitów w Starej Wsi. Kurs retoryki i filozofii ukończył w Amens i Vals we Francji, a studia teologiczne kontynuował w Krakowie. Świecenią kapłańskie przyjął 28 VI 1883 r. we Wrocławiu. W następnych latach był wykładowcą historii Kościoła i języka hebrajskiego (1884-1886) teologii scholastycznej (1886-1888), egzegezy biblijnej i prawa kanonicznego (1888-1890) w Krakowie, teologii domatycznej i moralnej w klasztorze bazyliańców w Krystynopolu (1890-1892), znowu historii Kościoła (1892-1893), teologii porównawczej i prawa kanonicznego (1893-1894), teologii moralnej i prawa kanonicznego (1894-1895) w Krakowie. W 1897 r. przeniósł się na Śląsk Cieszyński, gdzie duszpasterzował najpierw w Opawie, a następnie w Cieszynie. W tym czasie rozpoczął redagowanie niemieckiego i polskiego „Posłańca Niedzielnego”, wychodzącego we Wrocławiu. Był też redaktorem czasopisma „Wstrzemięźliwość”. W 1905 r. przeniósł się do Wrocławia, gdzie kontynuował pracę redaktorską obu czasopism (do 1918 r.). W 1909 r. w Widnawie na Śląsku austriackim prowadził aktywną działalność wykładowcy w tamtejszym Seminarium Duchownym, pisarską i redakcyjną. Pisał przeważnie po niemiecku, rzadziej po polsku. Jako egzegeta opracował nowe wydanie Wulgaty, które na zlecenie papieża św. Piusa X było przez

wiele lat w powszechnym użyciu na terenie Niemiec. Opracował też konstytucje i reguły dla kilkunastu zgromadzeń zakonnych. W 1923 r. znalazł się w Czerniowcach, gdzie oddał się pracy duszpasterskiej. W 1924 r. zawędrował do Bukaresztu, gdzie zmarł 21 VII 1925 r.

Po zakończeniu I wojny światowej misję wrocławską przejęli niemieccy jezuita, którzy w 1923 r. wynajęli od trzebnickich boromeuszek pomieszczenia Instytutu św. Karola Boromeusza. Kilka lat później odkupili od zakonnic kaplicę, którą rozbudowali i w ten sposób powstał kościół pw. św. Ignacego Loyoli, mogący pomieścić ok. 2000 wiernych. Przy świątyni owocnie prowadzili duszpasterstwo. Byli też kaznodziejami katedralnymi, spowiednikami w domach zakonnych, misjonarzami i ojcami duchownymi w diecezjalnych domach formacyjnych. W 1930 r. konwent wrocławski liczył 30 członków, w tym 13 ojców, 4 kleryków i 3 braci laików. W 1940 r. kardynał Bertram przy ich kościele erygował kurację, liczącą ok. 3500 wiernych. W latach wojennych do Wrocławia przybyło wielu jezuitów z innych niemieckich miast. Ze względu na brak miejsca niektórzy z nich mieszkali poza klasztorem.

Z chwilą ogłoszenia Wrocławia twierdzą synowie św. Ignacego Loyoli musieli opuścić miasto. W piwnicy ukryto inwentarz kościelny. Podczas nalotów obiekty jezuickie doznały znacznych zniszczeń, a wnętrza zostały splądrowane. Zaiste „kościół z klasztorem po wojnie przedstawiał ruinę godną pożalowania”. Po zawieszeniu działań wojennych do klasztoru wróciło kilku ojców i braci, którzy rozpoczęli odgruzowywanie obiektów. 31 lipca w kościele mógł już odprawić Mszę św. pontyfikalną biskup Józef Ferche. Wszyscy cierpieli ogromną biedę, a na środki żywności „zamieniano wszystko, z czego można był w domu zrezygnować”. Niemieccy jezuita opuścili Wrocław w końcu listopada 1946 r.

W okresie międzywojennym widoczny był rozwój placówek jezuickich, mimo że po 1933 r. władze hitlerowskie uznawały Towarzystwo Jezusowe za „bastion szturmowy papieżstwa, który stara się podbić cały świat”. We Wrocławiu objęli kierownictwo sierocińca dla sierot z domów szlacheckich, zwanego „Orphanotropheum” z fundacji biskupa Franciszka Ludwika Neuburga. W Sobótce wzniesiły okazały budynek rekolekcyjny, upaństwowiony przez władze komunistyczne w 1952 r. W Opolu zbudowali świątynię pw. Serca Jezusowego, noszącą nazwę „kościół spowiedzi”. W 1927 r. urządzili placówkę w Bytomiu, gdzie oddawali się pracy duszpasterskiej, pracowali w szpitalu Knappschaft i opiekowali się młodzieżą szkolną, skupiając ją w kongregacji Mariańskiej.

Z zakończeniem II wojny światowej nową kartę zaczęli pisać polscy jezuita, którzy przybyli nad Odrę z prowincji małopolskiej. We Wrocławiu objęli aż trzy główne parafie, a z niektórych proponowanych im placówek duszpasterskich musieli zrezygnować ze względu na braki personalne.

O. ODYLON SCHMIDT – PROWINCJAŁ FRANCISZKANÓW ŚLĄSKICH

W życiu Kościoła śląskiego dużą rolę odgrywali franciszkanie, którzy w XIX stuleciu doznali restrykcji pruskiej sekularyzacji i Kulturkampf. Znikali z mapy Śląska i znów się pojawiali, a symbolem ich istnienia była Góra Świętej Anny. Na mocy konstytucji apostolskiej papieża Leona XIII *Felicitate quadam* z 4 X 1897 r. zostały zniesione w zakonie dotychczasowe ugrupowania i nadane im ongiś przez papieży uprzywilejowania. Powstał zakon z jednolitymi konstytucjami, jednolitym krojem i barwą habitu, pod rządami jednego przełożonego generalnego, który miał prawo używać tytułu generała całego zakonu braci mniejszych. Nadal osobną rodzinę zakonną stanowili bracia mniejsi konwentualni oraz bracia mniejsi kapucyni.

W 1919 r. powstała prowincja św. Jadwigi, która w okresie międzywojennym przeżywała rozwój. Po podziale Górnego Śląska w polskiej części znalazł się klasztor w Panewnikach i w Rybniku. Powstał tam zależny komisariat św. Jadwigi, a w 1923 r. oba klasztory zostały przyłączone do prowincji wielkopolskiej. Do 1939 r. odbyło się 9 kapituł prowincjalnych, na których dokonywano wyborów nowych władz prowincji, zatwierdzano opracowywane wcześniej statuty i zwyczajniki. W l. 1936-1945 obowiązki prowincjała pełnił o. Odylon Schmidt. Pochodził on z Krzelkowa k. Ząbkowic Śląskich, gdzie urodził się 6 VII 1890 r. Nauki gimnazjalne pobierał w Kłodzku. W 1909 r. odbył nowicjat, a następnie studia teologiczne w seminarium franciszkańskim we Wrocławiu. Święcenia kapłańskie przyjął 13 VI 1915 r. z rąk biskupa Bertrama. Do 1918 r. był kapłanem wojskowym na Bliskim Wschodzie. W l. 1918-1921 r. odbył studia z zakresu historii Kościoła na Uniwersytecie Wrocławskim, wieńcząc je stopniem doktora teologii. Następnie był wykładowcą seminaryjnym i prowadził ożywioną działalność naukową. W 1927 r. objął redakcję pisma „Seraphische Worte”, a w 1933 r. został sekretarzem prowincji. Dał się poznać jako jeden z najwybitniejszych wrocławskich kaznodziejów i spowiedników (na Karłowicach miał własny konfesjonał). W 1936 r. został prowincjałem i tę funkcję sprawował do końca II wojny światowej.

Za rządów prowincjała o. Odylona Schmidta nastąpiły największe restrykcje wobec franciszkanów. Prowincja została zmuszona przez władze nazistowskie do zaprzestania wydawania czasopism i literatury dewocyjnej. W 1939 r. skonfiskowano drukarnię. Rok wcześniej powołano do Wehrmachtu część braci, a po wybuchu wojny wcielono do wojska pierwszych ojców i kleryków. Na frontach II wojny światowej życie straciło 97 franciszkanów śląskich, w tym 38 ojców, 12 kleryków i 47 braci zakonnych. Polegli oni w walkach, zaginęli bez wieści oraz zmarli w niewoli sowieckiej. W 1940 r. władze zlikwidowały kolegium serafickie. Dzięki staraniom o. Odylona wszy-

scy klerycy do IV roku włącznie, otrzymali przed Bożym Narodzeniem 1939 r. świece kapłańskie.

Kuria prowincjalna mieściła się w klasztorze we Wrocławiu na Karłowicach. Tamże funkcjonowało również franciszkańskie Seminarium Duchowne, mające charakter międzynarodowy. W 1933 r. do klasztoru karłowickiego przeniesiono nowicjat braci, a studia seminaryjne z zakresu filozofii urządzono w Kłodzku. Tamtejszy konwent liczył aż 82 członków (21 ojców, 25 kleryków, 36 braci laików).

Franciszkanie pełnili w dalszym ciągu funkcję spowiedników katedralnych i mieszkali przy kościółku św. Idziego. Centrum rekolekcyjno-misyjne znajdowało się na Górze Świętej Anny. W Prudniku-Lesie bracia oddawali się pracy duszpasterskiej przy kościele pw. św. Józefa. Na Kapellenbergu dwóch franciszkanów prowadziło dom księży emerytów. W 1918 r. w Borkach Wielkich k. Olesno urządzono nowicjat, a tamtejszy konwent liczył w 1940 r. 12 członków. Ojcowie duszpasterzowali przy wzniesionej neogotyckiej świątyni. W klasztorze w Nysie urządzono w 1911 r. Collegium Seraphicum, z programem nauczania z zakresu szkoły średniej. Zorganizowano tam bibliotekę, specjalistyczne gabinety wykładowe i kaplicę dla uczniów. Wiosną 1940 r. kolegium zostało rozwiązane. W Nysie zakonnicy prowadzili parafię przy kościele pw. św. Elżbiety.

W okresie międzywojennym franciszkanie usiłowali osiedlić się w nowych miejscach. Udało im się uzyskać pofranciszkański klasztor w Kłodzku, gdzie – jak wspomniano – urządzono studium filozofii dla kleryków. W Raciborzu zbudowano klasztor, a salę taneczną gospody „Die Weinquelle” przebudowano na świątynię, przy której w 1932 r. powstała parafia. W 1921 r. zakonnicy przejęli klasztor i kościół pw. św. Idziego i św. Bernardyna w Głubczycach. Prowadzili przy nim duszpasterstwo, lecz nie mieli własnej parafii. W tym samym czasie powrócili do Gliwic, wznosząc nowy klasztor i przylegającą doń kaplicę.

W 1925 r. franciszkanie osiedlili się w Dusznikach Zdroju, archidiecezja praska. Już w następnym roku odbyło się poświęcenie klasztoru i kościoła. Obie budowle zostały wzniesione do pierwszego pietra z bloków piaskowca. Rokrocznie organizowano tam kilka kursów rekolekcji kapłańskich, zakonnych, oraz różnych grup zrzeszających laików katolickich.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej spowodowało przesiedlenie franciszkanów w głąb Niemiec. Na ich miejsce przybyli polscy synowie św. Franciszka, którzy z entuzjazmem kontynuowali ideę franciszkanizmu, wnosząc doń nowe elementy.

O. FELIKS KOSS – GWARDIAN KLASZTORU NA GÓRZE ŚWIĘTEJ ANNY W DOBIE NAZIZMU

Góra Świętej Anny nie tylko do siebie ściągała pielgrzymów, ale z niej wychodzili zastępy misjonarzy franciszkańskich. W 1914 r. zbudowano tam grootę lourdzką, którą poświęcił biskup Karol Augustyn oraz stacje Drogi Krzyżowej. Planowano wzniesienie domu pielgrzyma, które zrealizowano w l. 1929-1938. Nowy ordynariusz wrocławski odwiedził sanktuarium dopiero w 1917 r., odprawiając w grocie Mszę św. pontyfikalną. Mimo trwającej wojny do św. Anny przybyło prawie tysiąc dziewcząt w bieli i 67 kapłanów diecezjalnych. Kardynał w 1926 r. udzielił pielgrzymom we wskazane dni specjalnych papieskich odpustów. Do św. Anny podążała przede wszystkim ludność górnośląska. Tradycyjne pielgrzymki, zarówno polskie jak i niemieckie, były rejestrowane przez zakonników. W tych rejestrach nie byli ujęci pielgrzymi indywidualni i mieszkańcy najbliższych miejscowości. W l. 1928-1940 ogólna liczba pielgrzymów wynosiła 300 607, w tym było 146 130 pielgrzymów polskich. Wzrost ruchu pielgrzymkowego spowodował wydanie kolejnego modlitewnika kalwaryjskiego w języku polskim w 1930 r. Zawierał on nowe pieśni, zwłaszcza ku czci św. Anny. Postarano się również o niemiecki modlitewnik kalwaryjski, który składał się z czterech części. Pierwsza przedstawiała ogólny zarys dziejów sanktuarium, na drugą składały się modlitwy i nabożeństwa kalwaryjskie. W trzeciej umieszczono nabożeństwo Drogi Krzyżowej, a czwarta zawierała bogaty wybór pieśni kalwaryjskich.

W maju 1921 r. pod Górą Świętej Anny stoczono największą bitwę III powstania śląskiego. W ten sposób stała się ona symbolem walki ludu śląskiego o przyłączenie tych ziem do Polski. W 1937 r. zorganizowano muzeum misyjne, ze zbiorem eksponatów przywiezionych z Chin i Japonii. Konwent w tym czasie liczył 25 członków, w tym 10 ojców (wszyscy władali językiem polskim) i 15 braci. Funkcję gwardiana pełnił o. Feliks Koss, urodzony 22 VII 1888 r., a święcony 18 VI 1914 r.

Po dojściu Hitlera do władzy, usiłowano upolitycznić symbolikę Góry Świętej Anny. W l. 1934-1938 wzniesiono pomnik „Thingstätte”, w którym złożono prochy poległych 50 żołnierzy niemieckich z III powstania śląskiego oraz ogromny amfiteatr na 100 000 miejsc, będący miejscem przeprowadzenia propagandowych uroczystości nacjonalistyczno-nazistowskich. Odtąd, zgodnie z neopogańską mitologią nazistowską, Góra Świętej Anny miała stać się „Górą Przodków”. W pobliżu pomnika-mauzoleum wzniesiono schronisko młodzieżowe i przygotowano tereny pod przyszłe obozowiska dla młodzieży z organizacji hitlerowskich.

Mimo narastających trudności życie religijne wiernych jeszcze bardziej się umacniało. Przejawem tego były wielkie pielgrzymki stanowe, które po-

pierał kardynał Bertram. W 1938 r. wziął on udział w pielgrzymce młodzieży męskiej mężczyzn (120 000 osób), wygłaszając prawie godzinne kazanie, w którym akcentował potrzebę wierności wierze, Kościołowi katolickiemu, papieżowi, biskupom i kapłanom. Odpowiedzią pątników było manifestacyjne wyznanie wiary w formie odnowienia przyrzeczeń chrzcielnych. Po 1933 r. pielgrzymka stała się formą cichej demonstracji wobec reżimu hitlerowskiego. W 1941 r. z pokłonem do św. Anny Samotrzeciej przybyło ok. 30 000 dziewcząt.

Po 1938 r. wzmogły się represje rządowe wobec annogórskich franciszkanów, którzy zostali uznani za polonizatorów. W konsekwencji zabroniono im odprawiania odpustów kalwaryjskich z obchodami w języku polskim. Dom pielgrzymy został zamieniony na lazaret, a muzeum misyjne uległo likwidacji. 13 XI 1940 r. w klasztorze urządzono obóz dla vollksdeutchów z Rumunii, a 19 VI 1941 r. nakazano zakonnikom w ciągu 48 godzin opuścić teren Góry Świętej Anny. W zarządzeniu gestapo z Opola czytamy: „Franciszkanie, którzy pracują w tej placówce zakonnej i należącym do tej placówki zakonnej domu pielgrzymkowym na Górze Świętej Anny, naruszyli prawa publiczne i prawa bezpieczeństwa przez ich wrogą państwu i przez rozbijającą działalność, pomimo walk wolnościowych niemieckiego narodu i uczynili tę placówkę centrum wrogiej państwu działalności”. Nazajutrz gestapowcy przejęli klucze do wszystkich pomieszczeń, które zostały zarekwirowane, a konta bankowe zablokowane. O. Feliks Koss, w obawie przed profanacją łaskami słynącej figurki św. Anny Samotrzeciej, zabrał ją skrycie z ołtarza, stawiając tam kopię. Oryginał znalazł się w Opolu, potem w Prószkowie, a wreszcie u sióstr franciszkanek w Kłodzku-Jurandowie, skąd po zakończeniu działań wojennych powrócił na swoje miejsce.

Zakonnicy rozproszyli się po zaprzyjaźnionych parafiach, spiesząc z pomocą tamtejszym proboszczom. W tej sytuacji ustały aż do zakończenia wojny tradycyjne obchody kalwaryjskie i pielgrzymki stanowe. Na annogórskiej Kalwarii hitlerowcy utworzyli obóz pracy przymusowej, który stał się miejscem kaźni dla ok. 80 000 Żydów z kilku państw europejskich. Na nic zdały się protesty kardynała Bertrama, a stanowisko władz policyjnych wobec placówki franciszkańskiej było wprost aroganckie i bezdyskusyjne. Stąd ordynariusz kościoła klasztorny powierzył duchowieństwu diecezjalnemu, erygując przy nim parafię. Pierwszym jej proboszczem został ks. Franciszek Dusza, mający jurysdykcję na cały powiat.

Po zakończeniu działań wojennych do klasztoru przybyli polscy franciszkanie, którzy objęli opiekę nad sanktuarium i parafią.

O. LEOPOLD BONAWENTURA MARIA MOCZYGEMBA – FRANCISZKAŃSKI DUSZPASTERZ POLONIJNY

Długa jest lista śląskich duszpasterzy, którzy swoje życie poświęcili pracy wśród emigrantów polskich i niemieckich, rozsianych niemal po całym świecie. Polska bowiem poza Chinami, Włochami Niemcami miała najliczniejsza, dobrze zorganizowaną także pod względem duszpasterskim, emigrację.

Na pierwszym miejscu należy wymienić śląskich duchownych pracujących wśród Polonii w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Organizatorem początków emigracji zamorskiej z ziem polskich był franciszkanin o. Moczygemba (Moczygęba), pochodzący z Płużnicy k. Strzelec Opolskich. Urodził się 18 X 1824 r. w rodzinie wieśniaczej Leopolda i Ewy z d. Krawiec. Nauki gimnazjalne pobierał w Gliwicach, Opolu i we Włoszech, gdzie w 1843 r. w Osimo wstąpił do franciszkanów konwentualnych. Po przyjęciu święceń kapłańskich 25 VI 1847 r. w Pesaro, pracował w prowincji bawarskiej. W 1852 r. przybył do Teksasu i rozwinął pracę wśród niemieckich emigrantów w okolicach San Antonio. Tam postanowił sprowadzić do Teksasu polskich osadników z Górnego Śląska. Po dwóch latach wraz z przybyłą 150-osobową grupą z jego rodzinnych stron, założył pierwszą polską osadę pod nazwą Panna Maryi, ze względu na kościół Mariacki w Krakowie. Wkrótce założył polską szkołę, pocztę i wznosił świątynie. Z Ameryki 4-krotnie wyjeżdżał do Rzymu, pełniąc tam obowiązki penitencjarza papieskiego. Był również w Poznaniu, gdzie zbierał polskie elementarze i książki szkolne na potrzeby polonijne. W l. 1858-1866 pełnił obowiązki komisarza generalnego minorytów w USA. W celach duszpasterskich odwiedzał powstające polskie kolonie, a zwłaszcza ośrodek w Chicago. Współpracował ściśle ze zmartwychwstańcami, do których wstąpił w 1880 r., duszpasterzując nadal wśród Polaków, pochodzących także ze Śląska. Założył dwie polskie parafie, przyczynił się do ufundowania seminarium polskiego w Detroit, tworzył polskie organizacje kościelne, wspierał finansowo polonijne czasopisma, preferował kierowanie polskich i śląskich emigrantów do rolnictwa, uważając, że życie w miastach stwarza zagrożenia moralne. W 1888 r. przeszedł do szeregów klery diecezjalnego w Detroit i zamieszkał w polskim seminarium duchownym, któremu przekazał wszystkie swoje oszczędności, zebrane podczas specjalnych kwest i uzyskane z przeprowadzanych przez siebie transakcji nieruchomościami. Był kapelanem felicianek w Detroit i szarytek w Dearborn, gdzie prawdopodobnie zmarł 23 II 1890 r. i został pochowany na cmentarzu Mount Elliot w Detroit. W 1974 r. jego ekshumowane szczątki złożono pod kościołem Panna Maria w Teksasie. Nie ulega wątpliwości, że położył on ogromne zasługi dla utrzymania polskości, z którą utożsamiał swoją śląskość.

Oprócz o. Moczygemby byli też inni członkowie wspólnot zakonnych, pochodzący ze Śląska, którzy łączyli posługę duszpasterską w krajach misyjnych z żyjącymi tam rodakami. Oprócz zakonników byli również księża diecezjalni, którzy związali się ośrodkami emigracyjnymi. Postacie tychże duszpasterzy emigracyjnych przybliży poniższa tabela.

Lp.	Imię i nazwisko	Lata życia	Pochodzenie	Przynależność	Miejsce i lata pracy wśród emigrantów
1	Jan Pittas	1844-1913	Piekary	Kapłan diecezjalny	USA 1873-1913
2	Aleksander Pittas	1875-1944	Piekary	Kapłan diecezjalny	USA 1893-1944
3	Bernard Skulik	1867-1927	Szopienice-Rozdzień	Kapłan diecezjalny	USA 1891-1927
4	Jerzy Głogowski	1872-1920	Zabrze	Misjonarz św. Wincentego á Paulo	USA 1903-1920
5	Paweł Dylla	1889-1976	Siemianowice Śląskie	Misjonarz św. Wincentego á Paulo	USA 1933-1976
6	Wojciech Kulawy	1871-1943	Leśnica	Oblat	Kanada 1898-1905
7	Jan Wilhelm Kulawy	1872-1941	Leśnica	Oblat	Kanada 1898-1904
8	Paweł Kulawy	1877-1941	Leśnica	Oblat	Kanada 1902-1921
9	Teofil Nandzik	1878-1943	Pokrzywnica k. Koźła	Oblat	Afryka Południowa 1902-1907 Kanada 1907-1921
10	Ludwik Bronny	1877-1970	Jastrzębie Zdrój	Misjonarz św. Wincentego á Paulo	Brazylia 1908-1970
11	Karol Dworaczek	1867-1919	Bytom	Werbista	Brazylia 1900-1919
12	Bieniasz Wiktor	1875-1961	Biskupice	Misjonarz św. Wincentego á Paulo	Brazylia 1929-1930 Francja 1930-1961
13	Jan Nawrat	1883-1960	Sukowice	Oblat	Westfalia 1909-1920
14	August Stanisław Potyka	1875-1938	Ujazd	Dominikanin	Westfalia 1906-1909 Berlin 1911-1928

Przedstawiona lista śląskich duszpasterzy polonijnych nie jest pełna, bowiem byli jeszcze inni duchowni wywodzący się z ziemi śląskiej, którzy pozostawili ślad swojej działalności na polu polonijnego duszpasterstwa emigracyjnego. Z pewnością przyszłe badania analityczne przybliżą ich postacie.

O. MAURUS KLUGE – FRANCISZKAŃSKI PRZEDSTAWICIEL ŚLĄSKICH MISJONARZY

Na przełomie XVIII/XIX w. w Kościele katolickim doszło do kryzysu w działalności misyjnej. Złożyło się na to szereg przyczyn: marazm w życiu zakonnym, zniesienie Towarzystwa Jezusowego, zubożenie instytucji kościelnych przez sekularyzację, wojny napoleońskie. W 1820 r. na wszystkich placówkach misyjnych pod jurysdykcję Kongregacji Rozkrzewienia Wiary pracowało tylko ok. pół tysiąca misjonarzy.

Rozwój misji katolickich nastąpił za pontyfikatu Grzegorza VI (1831-1846), zwanego „papieżem misji”. Zwrócił on uwagę na potrzebę dostatecznie wczesnego tworzenia misyjnych jednostek administracyjnych, przygotowania kleru tubylczego i odciążenia się od spraw politycznych. Cele misyjne stały się priorytetem kongregacji zakonnych, nie tylko męskich, ale i żeńskich. Widoczny był wzrost ducha misyjnego wśród wiernych, m.in. dzięki dziełu F. R. Chateaubrianda pt. *Geniusz chrześcijaństwa*. Mnożyły się stowarzyszenia kościelne w parafiach, których celem było wspieranie materialne i duchowo-modlitewne dzieła misyjnego. Patronką misji została św. Teresa od Dzieciątka Jezus, która nigdy nie była na stacji misyjnej, lecz jako karmelitanka modliła się za misjonarzy.

Ziemia śląska wydała wielu misjonarzy, którzy przynieśli chlubę lokalnemu Kościołowi, szerząc królestwo Boże na ziemi. Należeli oni do różnych zakonów i zgromadzeń zakonnych, zarówno starych, jak i nowo powstałych.

Oto postać śląskiego franciszkanina, o. Maurusa Kluge, misjonarza na Dalekim Wschodzie. Urodził się 5 X 1873 r. w Kłodnicy, w pobliżu Góry Świętej Anny. Nauki gimnazjalne pobierał we franciszkańskim gimnazjum w Harreveldzie w Holandii, wstępując w 1892 r. do zakonu. W 1897 r. rozpoczął studia teologiczne w nowo otworzonym seminarium franciszkańskim we Wrocławiu-Karłowicach, gdzie 23 VI 1900 r. przyjął święcenia kapłańskie. Po długoletnich staraniach, w 1912 r. otrzymał pozwolenie na pracę misyjną. Wyruszył do Rzymu, gdzie dołączył do trzech współbraci i z błogosławieństwem papieskim oraz poświeconymi krzyżami misyjnymi razem udali się do Neapolu, a stamtąd statkiem do Szanghaju. Miejscem docelowym było miasto Tai-yan-fu w prowincji Shain-si. Tam podjął się nauczania języka niemieckiego i angielskiego w założonej szkole katolickiej. Cieszyła się ona uznaniem

nawet wielu mandarynów, którzy pochlebne swoje opinie wyrażali wobec miejscowego biskupa.

W następnych latach o. Taurus pracą misyjną objął również ludność polską mieszkającą na Syberii i w okolicach Harbina – w północno-wschodnich Chinach. Po rewolucji październikowej zmieniał miejsce pobytu, ukrywając się przed poszukującymi go bolszewikami. Jego los przez dwa lat pozostał tajemnicą dla władz w śląskiej prowincji. W 1921 r. osiedlił się w Władywostoku, gdzie z polecenia Stolicy Apostolskiej zamierzał polskie seminarium dla chłopców. Jednak w 1923 r. musiał opuścić miasto, ponieważ seminarium zostało zlikwidowane. Przeniósł się do Harbinu, gdzie w zorganizowanym polskim seminarium był wykładowcą i prowadził duszpasterstwo wśród Polaków i innych cudzoziemców. Ciągłe oczekiwał pomocy z macierzystej prowincji i zmagał się z nadmiarem obowiązków. Zimą 1927 r. przybył do Genui i po krótkim odpoczynku powrócił na Śląsk. Mając nadwężone zdrowie, zamieszkał w klasztorze w Dusznikach Zdroju. Od nuncjusza monachijskiego Pacellego otrzymał propozycję zajęcia się duszpasterstwem katolików niemieckich na Syberii. Niestety wyczerpany organizm doprowadził do śmierci, która nastąpiła 25 IX 1927 r.

Pozostałych śląskich misjonarzy czasów nowożytnych, zarówno z zakonu franciszkańskiego jak i innych wspólnot zakonnych przedstawia poniższa tabela.

Lp.	Wspólnota zakonna	Kraj misyjny	Ilość misjonarzy
1	Franciszkanie	Ziemia Święta	4
		Chiny	4
		Syberia	3
		Japonia	1
		Brazylia	1
2	Werbiści	Togo	11
		Indonezja	5
		Chiny	3
		Indie	2
		Japonia	1
		Brazylia	1
		Argentyna	1
		Chile	1
Afryka Środkowa	1		
3	Misjonarze św. Wincentego á Paulo	Brazylia	5
		Chiny	2
4	Salezianie	Indie	1
		Brazylia	2
		Meksyk	1
5	Pasjoniści	Rumunia	1
		Bułgaria	1

Lp.	Wspólnota zakonna	Kraj misyjny	Ilość misjonarzy
6	Oblaci	Cejlon	1
7	Zmartwychwstańcy	Bułgaria	1
8	Jezuici	Rodezja Północna Chiny	2 1
9	Zgromadzenie misyjne św. Pawła	Ameryka Środkowa	1

Misjonarze św. Wincentego á Paulo, salezjanie, pasjoniści i zmartwychwstańcy nie mieli placówek zakonnych na ziemi śląskiej. Jednak Ślązacy byli członkami tych wspólnot zakonnych i życie swoje poświęcili misjom.

Należy wspomnieć, że misjonarzem był również ks. Jan Wróbel z Bogucic, który po święcenia kapłańskich w 1908 r. wyjechał do Brazylii, gdzie był proboszczem i dziekanem w Guarani i w Porto Allegre. Ostatnie lata spędził w Kurytybie, gdzie zmarł w 1967 r.

O. DOROTHEUS HEYNOL – PROWINCJAŁ ŚLĄSKICH BONIFRATRÓW W DOBIE NAZIZMU

Bonifratrzy, którzy przetrwali wszelkie kataklizmy niszczące śląski monastycyzm, w okresie międzywojennym mieli 9 placówek na Śląsku, tworząc Prowincję Prusko-Śląska św. Karola Boromeusza i św. Jadwigi. Konsekwentnie dążyli do posiadania własnych szpitali, prowadzonych przez braci, odpowiednio przygotowanych do służby medycznej. W ich konwentach znajdowali się również kapłani, prowadzący pracę duszpasterską wśród współbraci w klasztorach i chorych w szpitalach.

Wydarzenia pierwszej wojny światowej, w której bonifratrzy brali udział w charakterze pielęgniarzy, a także trudna sytuacja bytowa podczas kryzysu gospodarczego oraz tragiczne lata reżimu hitlerowskiego, spowodowały rozluźnienie dyscypliny zakonnej. We wspólnocie bonifraterskiej znajdowali się bowiem mężczyźni, pragnący usługiwać chorym w szpitalach, nieraz w trudnych warunkach, którzy nie przechodzili głębszej formacji wewnętrznej i nie mieli studiów teologicznych. Sytuacja po zakończeniu działań wojennych była tak trudną, że potrzebna była wizytacja biskupia poszczególnych placówek. Tymczasem bracia miłosierni bronili się przed nią, zasłaniając się całkowitą egzempcją. W tej sytuacji kardynał Bertram był bezradny.

Dopiero w połowie 1937 r. kuria wrocławska otrzymała sprawozdanie wrocławskiego prowincjalatu, w którym wyliczono 25 wykroczeń moralnych, w tym 16 – homoseksualnych i 9 z kobietami. Wśród wymienionych przypadków 8 znalazło swój epilog w sądach państwowych, gdzie 6 zakonników zostało ukaranych. Wobec innych zastosowano karne przeniesienia, dyscy-

plinarne kary domowe oraz wydalenia ze wspólnoty. Zwrócono uwagę na laksystyczną postawę niektórych przełożonych konwentów. W zakończeniu sprawozdania znalazły się słowa: „Pomimo wielkiej ostrożności przy przyjmowaniu kandydatów do postulatu, dopuszczeniu do nowicjatu i do czasowych oraz wieczystych ślubów, a także zwracaniu przy wizytacjach uwagi przełożonym, aby mieli otarte i uważne oczy na poszczególnych braci, nie było możliwości zapobieżeniu tych przykrych i wstydlivych przypadków”.

Po otrzymaniu tegoż sprawozdania, kardynał Bertram zwrócił się do Stolicy Apostolskiej za pośrednictwem nuncjatury berlińskiej o udzielenie mu specjalnego pełnomocnictwa do mianowania przełożonych prowincji i poszczególnych klasztorów. Otrzymał je już 3 sierpnia t. r. i mógł ustanowić jezuitę o. Jana Drüdinga ojcem duchownym całej prowincji śląskiej i z grona jezuitów wyznaczyć wykwalifikowanego mistrza nowicjuszy. Ponadto doprowadził do wyboru nowych władz w prowincji i nowych przełożonych w poszczególnych placówkach. Prowincjałem został o. Dorotheus Heynol, urodzony 7 XII 1893 r. Do Wrocławia, siedziby prowincjalatu, przyszedł z Prudniku, gdzie był przełożonym domu. Nie miał on zbyt wielkiego doświadczenia w zarządzaniu zespołami ludzkimi, lecz był zakonnikiem o głębokim życiu wewnętrznym. Stał na czele prowincji w tragicznych latach drugiej wojny światowej.

Rzucmy okiem na śląskie placówki bonifraterskie, w których mimo pewnych trudności widoczny był zapał niesienia pomocy chorym. Największa z nich znajdowała się we Wrocławiu, gdzie znajdował się prowincjalat i nowicjat, a bracia mieli własny kościół pw. Trójcy Świętej i wielki szpital. W 1941 r. w szpitalu było 260 łóżek i 7 oddziałów: chirurgiczny, chorób uszu, urologiczny, chorób gardła i nosa, oczny, wewnętrzny i ortopedyczny. Po wybuchu wojny szpital został przekształcony w Wojskowy Szpital Rezerwowy nr 10, a braci powoływano do wojska jako sanitariuszy. Pod koniec działań wojennych zakonnicy ukrywali w podziemiach klasztoru zbiegłych z niewoli niemieckiej jeńców sowieckich.

We Wrocławiu-Poświętnym bonifratrzy założyli drugi konwent i urządzili szpital na ok. 40 chorych, przekształcony w 1926 r. w Ortopedyczny Zakład Leczniczo-Opiekuńczy. Na Przedmieściu Oławski zakonnicy przejęli w 1921 r. szpital św. Łazarza, proveniencji średniowiecznej. Opiekowali się też kościółkiem św. Łazarza.

Ponadto bracia miłosierni św. Jana Bożego ofiarnie pracowali w Prudniku, Pilchowicach, Bogucicach, Namysłowie, Raciborzu, Ścinawie n. Odry i w Ząbkowicach Śląskich. W 1934 r. powstała placówka w Szklarskiej Porębie Górnej, gdzie urządzono dom wypoczynkowy dla steranych ciężką pracą zakonników. W sumie w 1937 r. w 9 śląskich placówkach przebywało 136 zakonników, w tym 6 kapłanów.

O. BERNARD KLÓDWIG – MĘCZENNIK KONWENTU REDEMPTORYSTÓW W GLIWICACH

Głównym celem Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela było głoszenie słowa Bożego podczas rekolekcji i misji parafialnych. Do 1914 r. mieli tylko jedną placówkę w Bardzie Śląskim, gdzie rozwijali duszpasterstwo parafialno-pielgrzymkowe. Otrzymali pocysterskie obiekty z barokowym kościołem pw. Nawiedzenia NMP. Z tamtejszego klasztoru wyruszyli kaznodziejami do śląskich parafii i poza granice państwa pruskiego. W górnos Śląskich parafiach głosili kazania w języku polskim. W 1940 r. konwent liczył aż 17 członków: 8 kapłanów, 5 braci i 4 nowicjuszy. Od początku w klasztorze bardzkim żył i pracował o. Józef Schweter, znany historyk śląskiego Kościoła i płodny pisarz religijny. Na Łysej Górze zakonnicy założyli trasą różańcową dla pańników, których przyciągała romańska łaskami słynąca statuetka Madonny z Dzieciątkiem na tronie. W dobie nazizmu mimo sztywności politycznych nie małaś ruchu pielgrzymkowego. Najbardziej liczne były pielgrzymki młodzieżowe. I tak na wezwanie diecezjalnego duszpasterza młodzieży do Barda dotarło 15 000 młodzieńców. Ponad godzinę trwała procesja ze sztandarami na wzgórze różańcowe, gdzie sprawowana była Eucharystia. W latach wojennych pielgrzymi mieścili się już tylko w samej świątyni. W obiektach klasztornych urządzono kwatery dla przesiedleńców niemieckich. Walki frontowe ominęły Bardo, ale po 8 V 1945 r. klasztor został kilkakrotnie splądrowany.

W latach międzywojennych nastąpił rozkwit zgromadzenia, założonego przez św. Alfonsa Liquori w Scala k. Neapolu w 1732 r., a jego wyrazem były powstałe placówki we Wrocławiu, Paczkowie, Głogowie i w Gliwicach. Do Wrocławia przybyli w 1918 r., wznosząc świątynię pw. Matki Bożej Pocieszenia w dzielnicy Dąbie. W klasztorze przebywało 8 ojców i 4 braci. W 1933 r. zorganizowano w nim siedzibę nowo powstałej viceprowincji wschodnioniemieckiej. W 1941 r. kardynał Bertram przy kościele ustanowił kurację duszpasterską, do której należało 300 wiernych. Po ogłoszeniu Wrocławia twierdzą, redemptoryści opuścili swój klasztor i powrócili do niego dopiero z początkiem czerwca 1945 r. Z miejsca przystąpili do odbudowy świątyni. 3 września t.r. klasztor został przejęty przez 3 polskich redemptorystów z Krakowa, m. in. przez o. Mariana Pirożyńskiego, legendy w powojennym Wrocławiu.

W 1923 r. redemptoryści osiedlili się w Paczkowie, gdzie zorganizowali Juvenat zakonny, przygotowujący chłopców do przyjęcia szaty zakonnej i podjęcia studiów teologicznych. W 1930 r. w klasztorze przebywało 3 ojców, 6 braci zakonnych i 37 chłopców. W 1942 r. budynek Juvenatu został zamieniony na nacjonalistyczno-socjalistyczną instytucję kształcenia nauczycieli. Niektórzy zakonnicy zostali wcieleni do wojska. Klasztor ucierpiał z po-

wodu nalotów bombowych, jednak można było w nim zamieszkać. Placówka została przejęta przez polskich redemptorystów.

Do Głogowa, stolicy dawnego księstwa, zakonnicy z krzyżem na piersiach przybyli w 1924 r. Wkrótce zbudowali kościół pw. św. Klemensa Dworzaka, przy którym została erygowana parafia. Konwent klasztorny liczył 10 członków, w tym 6 ojców. Na wiosnę 1945 r. obiekty redemptorystów uległy zniszczeniu, podobnie jak całe miasto, które zostało zamienione w wielkie rumowisko. Jeden ze świadków pisał: „Do miasta ani wjechać, ani wejść nie było można. Wszystkie domy leżały w gruzach. Ulice pozawalane zwaliskiem domów, barykadami, zaporami. Pełno min. Jedno wielkie cmentarzysko. Ludności niemieckiej nie było”. Sami Niemcy stopień zniszczenia miasta-upioru określali na 98 procent. Dwaj bracia zostali powołano do Wehrmachtu i zostali ranni w walkach. Opuszczone i zrujnowane zabudowania klasztorne wraz z kościołem przeszły na własność polskiej prowincji.

W 1921 r. redemptoryści na zaproszenie wpływowych osobistości zawitali do Gliwic, gdzie przejęli kościół pofranciszkański pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Prowadzili przy nim duszpasterstwo, lecz nie mieli parafii. Nabyli również klasztor, którym mieściło się gimnazjum. W klasztorze przebywało 5 ojców i 4 braci zakonnych. Wybuch wojny spowodował ograniczenie pracy apostolskiej i wiele misji zostało odwołanych. Niektórzy zakonnicy zostali wzięci do Wehrmachtu. Tragizm wojny dał znać o sobie w 1945 r., kiedy ludność cywilna pozostała bezbronna. Gliwicki konwent wydał męczennika, o. Bernarda Klodwiga, urodzonego 7 IX 1897 r., który święcenia kapłańskie otrzymał 15 IV 1928 r. Chciał on przyjść z pomocą duszpasterską wiernym w Brzezince, gdzie zginęło trzech tamtejszych duszpasterzy. Idąc po jurysdykcje do dziekana w Rudach, zginął 9 II 1945 r. w miejscowości Przerzycie, zakatowany przez czerwonarmistów uderzeniami kolb karabinowych. Zrabowany przez szabrowników klasztor przejęli polscy redemptoryści. Natomiast vice-prowincja wschodnio-niemiecka została rozwiązana.

O. LUCJAN RAPPA – REKTOR DOMU PW. ŚWIĘTEGO KRZYŻA KSIĘŻY WERBISTÓW W NYSIE

W biskupiej Nysie od 1892 r. swoją placówkę mieli werbiści, których głównym celem była działalność misyjna. Wzniesiony dom pw. Świętego Krzyża służył przede wszystkim kształceniu przyszłych misjonarzy. Funkcjonowała w nim szkoła męska, w której w 1938 r. było 307 uczniów. W szkole uczyli zakonnicy, odpowiednio przygotowani do zajęć dydaktyczno-wychowawczych. W 1932 r. wyższe klasy gimnazjalne otrzymały prawa szkół państwowych i mogli w nich wykładać nauczyciele mający uprawnienia państwowe. Wszystko służyło budzeniu zainteresowań misyjnych przyszłych kapłanów

i braci zakonnych. Wiele wysiłku włożono w urządzenie muzeum misyjnego. Troszczono się o zakładanie uczniowskich kółek misyjnych dla określonych grup. Święta misyjne połączone były z prezentacją i sprzedażą przedmiotów, wykonanych przez uczniów z poszczególnych kółek misyjnych, a także z wystawami eksponatów z różnych krajów misyjnych. Ważne były odwiedziny misjonarzy i biskupów-werbistów, którzy dzielili się doświadczeniami ze swojej działalności misyjnej. Studia filozoficzno-teologiczne klerycy odbywali w domu misyjnym St. Gabriel w Mödling pod Wiedniem. Tam też otrzymywali święcenia kapłańskie, a prymicje odprowadzali w Nysie, na które przychodziły tłumy wiernych. Długoletnim prefektem studiów był o. Lucjan Rappa, który następnie pełnił obowiązki rektora domu nyskiego. Opolskie władze oświatowe przeprowadzały często wizytacje gimnazjum nyskiego, nie znajdując żadnych poważnych zastrzeżeń.

Z chwilą powstania prowincji wschodnioniemieckiej w 1927 r., placówka nyska stała się siedzibą prowincjalatu. Konwent nyski był ogromny i w 1938 r. liczył 38 ojców i 76 braci. Kardynał Bertram pozwalał werbistom na większe zaangażowanie w pracę duszpasterską. Stąd w Nysie powstało centrum ruchu rekolekcyjnego dla duchowieństwa diecezjalnego i grup laikatu katolickiego. Prowadzono kursy rekolekcyjne dla dzieci szkolnych, gimnazjalistów, nauczycieli, kobiet i mężczyzn różnych zawodów oraz męskiego i żeńskiego personelu zatrudnionego w werbistowskim apostolacie prasy. W 1926 r. w pobliżu kościoła klasztornego wzniesiono okazały dom rekolekcyjny, poświęcony przez biskupa Wojciecha Walentego. Tylko w pierwszym roku istnienia ośrodka rekolekcyjnego odbyło w nim ćwiczenia duchowne ponad 700 osób, wśród nich byli również rolnicy. Zakonnicy oddawali się duszpasterstwu przy własnym kościele, chociaż nie mieli parafii. W życiu wspólnotowym ważną rolę odgrywali bracia zakonnicy, którzy wykonywali aż 27 różnych zawodów. Nie musieli odbywać długich studiów teologicznych i z tego powodu tak często zgłaszali się do furty klasztornej.

Po 1933 r. w życiu nyskiej wspólnoty zakonnej pojawiały się trudności ze strony władz nazistowskich. Uczniowie byli narażeni na wpływy hitlerowskich organizacji młodzieżowych. Od 1937 r. nie wolno było dzieciom urzędników państwowych uczęszczać w przyszłości do szkół prywatnych. Na podatku 1939 r. kierownictwo internatu przeszło w ręce świeckiego kierownika szkoły, która w 1940 r. uległa likwidacji. W ciągu 48 lat jej istnienia wykształcenie i wychowanie otrzymało w niej 3000 uczniów. Do domu nyskiego wprowadzono się najpierw dowództwo 8 dywizji Wehrmachtu, a następnie pomieszczenia klasztorne zostały przeznaczone na siedzibę generała Eryka Mansteina i jego sztabu. Po wybuchu wojny do domu ściągnięto niemieckich przesiedleńców z Bukowiny, Później urządzono w nim męskie seminarium nauczycielskie. Po zdobyciu Nysy przez wojska sowieckie, doszło

do całkowitego splądrowania klasztoru. W latach trwającej wojny trzech wychowanków nyskiego Domu Świętego Krzyża: Stanisław Kubista, Alojzy Liguda i Ludwik Mzyk poniosło śmierć męczeńską w obozach koncentracyjnych i zostało wyniesionych na ołtarze przez papieża Jana Pawła II w 1999 r. w Warszawie. Po zakończeniu działań wojennych do bardzo zniszczonej Nysy przybyli polscy werbiści.

Werbiści, mając większe zrozumienie i przychyłność u kardynała Bertrama, niż u jego poprzednika, założyli następne placówki w okresie międzywojennym. W 1920 r. przybyli do Bytomia i zajęli się tam przede wszystkim redagowaniem i wydawaniem swoich czasopism, chcąc zdobyć nowe powołania do pracy misyjnej. Ponadto śpieszyli z pomocą duszpasterską w okolicznych parafiach, skupiających ludność polską. W 1926 r. wzniesli klasztor w Głubczycach, w którym urządzono studyjny pw. Panny Wiernej. Jeden z zakonników pełnił obowiązki kapelańskie w tamtejszym klasztorze sióstr szkolnych de Notre Dame. Pod koniec wojny klasztor został ograbiony, a po jej zakończeniu został przeznaczony na cele społeczne.

O. PAWEŁ JOACHIM SCHEBESTA – WYBITNY UCZONY Z GRONA ŚLĄSKICH WERBISTÓW

Wśród Śląskich werbistów-misjonarzy znaleźli się wybitni naukowcy, którzy podwójnie rozslawili swoją „małą Ojczyznę”. Z jednej strony nieśli Ewangelię ludom pierwotnym, a z drugiej prowadzili badania naukowe w ich środowiskach.

Najwybitniejszym z nich był o. Paweł Joachim Schebesta, etnolog i lingwista. Urodził się 20 III 1869 r. w Piotrowicach Wielkich k. Raciborza, w wieśniaczej rodzinie Antoniego i Joanny z Wycisków. Nauki gimnazjalne pobierał u werbistów w Nysie, a studia teologiczne ukończył w Mödling, przyjmując tam 29 VIII 1911 r. święcenia kapłańskie. Wkrótce wyjechał do Mozambiku, gdzie oprócz pracy ewangelizacyjnej prowadził badania etnograficzne i lingwistyczne. Internowany w 1916 r. przez władze portugalskie, znalazł się w Lizbonie, przeprowadzając kwerendy w tamtejszych archiwach i bibliotekach. W l. 1920-1923 był współpracownikiem czasopisma „Anthropos”. Odnosił się z ogromnym szacunkiem do założyciela i redaktora pisma o. Wilhelma Schmidta, swojego profesora. Następnie odbył ekspedycję do Semangów na półwyspie Malakka. Po powrocie w 1926 r. doktoryzował się z etnologii i egiptologii na Uniwersytecie Wiedeńskim. Prowadził okresowe wykłady dla kleryków w Mödling, a od 1947 r. także w Wyższej Szkole Handlu Zagranicznego w Wiedniu. Dalsze jego podróże prowadziły do Pigmiejów w Afryce Środkowej, na Filipiny i na Malakkę.

Po 1945 r. o. Schebesta udał się ponownie do kongijskich Pigmejów, badając ich wierzenia religijne. Zwany „Baba wa Bambuti – ojcem Bambusów” kierował do opinii światowej apele o ratowanie ludów pierwotnych. Wyniki swoich badań umieścił w ok. 200 opracowaniach. Przy całej swojej erudycji pozostał misjonarzem i duszpasterzem. Swoją dobrocią i ogromną wiedzą przyczynił się do zrozumienia ludów i narodów o różnej tradycji kulturowej i religijnej. Otrzymał liczne odznaczenia i był członkiem Instytutu Anythropos, Austriackiej Akademii Nauk, Królewskiego Instytutu Antropologicznego w Londynie, Niemieckiego Towarzystwa Antropologicznego i Praskiej Akademii Nauk. Zmarł 17 IX 1964 r. w Mödling i został pochowany na tamtejszym cmentarzu zakonnym.

Przybliżmy jeszcze postaci innych śląskich werbistów-misjonarzy, którzy zdobyli miano wybitnych naukowców. Wszyscy wyszli z nyskiego Domu Świętego Krzyża. I tak o. Franciszek Ksawery Białas (1878-1936), pochodzący z Świerczowa k. Namysłowa, jako sinolog był profesorem na katolickim Uniwersytecie Fu Jen w Pekinie. Pracując w Jenchow, rodzinnych stronach Konfucjusza, napisał swoje główne dzieło pt.: *Konfuzius und sein Kult*. Ponadto zainicjował wydanie katolickiej *Chińskiej Encyklopedii*. Pracę misyjną z nauką łączył o. Paweł Arndt (1886-1964). Duszpasterzował na wyspie Flores. Przez 30 lat pracował nad słownikiem języka Ngadha, zajmując się też stosunkami społeczno-ekonomicznymi tego ludu. Z Wrocławia pochodził o. Marcin Gusinde (1886-1869). Pracując w Santiago de Chile, przeprowadził kilka wypraw do mieszkańców Ziemi Ognistej. Następnie odbył podróże naukowe do Pigmejów w Zairze i Buszmenów na pustyni Kalahari oraz ludu Twa w Rwandzie. Podróżował również do Indian Yupa na pograniczu Kolumbii i Wenezeli oraz szczepów Negrytów na Filipinach, a także do różnych szczepów na Nowej Gwinei. W swoich publikacjach w pełni podważył twierdzenie Karola Darwina o niskim poziomie intelektualnym i duchowym tych ludów oraz wykazał pełnowartościowość ich osiągnięć religijnych i kulturowych. Listę zamyka o. Józef Świętek (1887-1933), pochodzący z Nowych Budkowic. W 1921 r. wyjechał do Japonii, gdzie oprócz pracy duszpasterskiej oddawał się studiom japońskich religii. Rezultaty własnych badań: *Sinto auf sado* ogłosił w czasopiśmie „Anthopos”.

KS. PAWEŁ JAROSZ – KIEROWNIK PRAC REMONTOWO- -ADAPCYJNYCH W KLASZTORZE SALATORIANÓW W BAGNIE

Salwatorianie, założeni w 1881 r. przez ks. Franciszka Marię Jordana, zabiegali o osiedlenie się na ziemi śląskiej już przez I wojnę światową. Niestety na nic zdały się te zabiegi u kardynała Jerzego Koppa, który oświadczył, że „nie dostrzega potrzeby otwarcia takiego domu”. Zakonnikom chodziło o za-

łożenie na Śląsku domu zakonnego o charakterze formacyjnym, bowiem ciągle wzrastała liczba kandydatów do zgromadzenia i były trudności z ich pomieszczeniem w domu na wzgórzu Klosterberg k. Passawy.

W 1929 r. salwatorianin ks. Ambroży Jureczka, Ślązak z pochodzenia, zwrócił uwagę przełożonych na dawny szpital rycerzy maltańskich w Mojrzeszowie k. Świdnicy Śląskiej. Jednak mieszkańcy tychże pomieszczeń nie chcieli ich opuścić. Wówczas kardynał Bertram wskazał na możliwość osiedlenia się w archidiecezji wałbrzyskiej. Elżbietanki szare we Wrocławiu podały możliwość zakupu odpowiedniego domu w Koźuchowie, lecz ordynariusz obiekt koźuchowski obiecał już innemu zgromadzeniu. Ostatecznie 7 VII 1930 r. za pośrednictwem ks. Ernesta Langego, dyrektora wrocławskiego Caritasu, Wydział Kultury we Wrocławiu zaproponował osiedlenie się salwatorianów w Bagnie, w pobliżu Trzebnicy, gdzie znajdował się do nabycia duży budynek dawnego pałacu (mógł on pomieścić 200-300 osób). Władze zakonne zdecydowały się na podjęcie starań o nabycie nieruchomości, ze względu na zadowalający stan obiektu z przylegającym doń parkiem, przystępną cenę i przychylny stosunek miejscowego proboszcza. Jednak kardynał ciągle widział salwatorianów w rozrastającym się Zagłębiu Wałbrzyskim. Dopiero pod wpływem ks. Langego wyraził zgodę na prowadzenie zabiegów o nabycie pomieszczeń w Bagnie, stawiając warunek, że zakonnicy będą pomagali w duszpasterstwie we Wrocławiu i okolicy. Mogli oni otworzyć nowicjat i studium dla kleryków. Pod koniec lipca została podpisana umowa między ordynariuszem i prowincjałem i w następnych dniach zostały załatwione formalności kupna-sprzedaży pałacu z przynależnościami orno-leśnymi.

Superiorem formowanego konwentu został 37-letni ks. Tymoteusz Moser. Pierwszym konsulatorem i magistrem nowicjatu – ks. Bonfilusz Loretan, dotychczasowy mistrz w Passau-Klosterberg. Stanowisk drugiego konsulatorka, ojca duchownego i ekonoma objął ks. Klemens Sonntag. 25 VIII 1930 r. przyjęto do nowicjatu 25 kandydatów, tydzień później przybyło 22 kleryków, rozpoczynających studium filozofii. Następni dotarli bracia zakonnicy i we wrześniu konwent liczył 60 członków. Prowadzenie kuchni i pracę w pralni przejęły trzy siostry salwatorianki.

W pomieszczeniach pałacowych z miejsca rozpoczęto prace adopcyjne, zakładając nowe instalacje elektryczno-wodociągowo-ogrzewcze. Otwarto refektarz, a w dawnej sali balowej otwarto kaplicę. Uporządkowano park, zagospodarowano ogród warzywniczy i pomieszczenia gospodarcze. Prace remontowo-adopcyjne ze swoją ekipą i przy pomocy zakonników prowadził mistrz budowlany Paweł Jarosch, pomagający wielu zgromadzeniom, zwłaszcza żeńskim we wznoszeniu obiektów klasztornych. W środowisku wrocławskim był znany wielu osobistościom, a z niektórymi łączyły go nawet więzy przyjaźni. Tak było m.in. z ks. Łukaszem Klose, przez którego związał się

szczególnie z salwatorianami. W 1933 r. wstąpił do zgromadzenia i rozpoczął nowicjat w Bagnie. W 67 r. życia przyjął święcenia kapłańskie rąk biskupa Walentego Wojciecha, jako pierwszy neoprezbiter na terenie bagińskiego klasztoru. Po nim nad prowadzonymi pracami czuwał nowo powołany ks. Adolf Nissan, który, wykorzystując wszelkie możliwości zdobywania funduszy od dobrodziejów, doprowadził do samowystarczalności wielkiej placówki w Bagnie. W 1940 r. liczba księży w konwencie wzrosła do 11, braci zmniejszyła się ze względu na pobór do Wehrmachtu do 12, nowicjuszy-kleryków było 23, a nowicjuszy braci – 5.

Salwatorianie spełniali życzenie kardynała Bertrama i nieśli pomoc duszpasterską duchowieństwu parafialnemu. Wyjeżdżali z kazaniami i posługą w konfesjonale, głosili rekolekcje i prowadzili dni skupienia. W klasztorze organizowali jednodniowe stanowe dni skupienia dla uczestników z okolicznych parafii. Byli spowiednikami i kaznodziejami we wrocławskich klasztorach elżbietanek szarych i marianek oraz boromeuszek w Trzebnicy. Ponadto pomagali w organizowaniu obozów letnich dla młodzieży w pobliżu klasztoru, służąc uczestnikom posługą kapłańską.

Rok po wybuchu wojny salwatorianom zarekwirowano główny budynek klasztorny, a następnie rozwiązano nowicjat. Pomieszczenia przeznaczono dla przesiedleńców z Jugosławii, a po nich przybyła grupa przesiedleńców spod Łodzi. Na początku 1945 r. salwatorianie dołączyli do kolumny uciekinierów i opuścili klasztor. Do Bagna powrócił brat Feliks, czeskiego pochodzenia, który przekazał klasztor polskim salwatorianom.

KS. BERNARD LANGER – PIERWSZY SUPERIOR KLASZTORU OBLATÓW WE WROCŁAWIU

Ziemia śląska, będąca wylegarnią powołań kapłańskich i zakonnych, skłoniła do osiedlenia się oblatów, będących kongregacją o proveniencji francuskiej. Założycielem wspólnoty był św. Eugeniusz Karol Józef de Mazened (1782-1861). Zgromadzenie Oblatów Misjonarzy Niepokalanej Dziewicy Maryi zostało zatwierdzone w 1826 r. przez papieża Leona XII i od początku postawiło sobie za główny cel prowadzenie misji zagranicznych. Najbardziej przyczynili się do rozwoju misji w Kanadzie, docierając aż do koła podbiegunowego i przez to zyskali miano „misjonarzy lodu”. W 1895 r. powstała prowincja niemiecka, mająca siedzibę w Hünfeld k. Fuldy. W 1905 r. w Nadrenii wyłoniła się grupa oblatów polskiego pochodzenia, przeznaczona do pracy wśród emigrantów polskich.

Do pracy ewangelizacyjnej wśród Polaków w Kanadzie wyjechało trzech braci – oblatów śląskich: Wojciech, Jan Wilhelm i Paweł Kulawy. Pochodzili oni z Leśnicy spod Góry Świętej Anny. Jan Wilhelm w 1919 r. wraz z dwoma

innym oblatami przybył na Śląsk, aby wesprzeć sprawę polską w plebiscycie. Zatrzymali się oni w Piekarach, gdzie głosili kazania do pątników i udzielali misje i rekolekcje w sąsiednich parafiach. Ks. Kulawy przyczynił się do powstania polskiej prowincji swojego zgromadzenia. W 1920 r. był superiorem w Krotoszynie, a w l. 1923-1925 prowadził juniorat w Lublińcu na Górnym Śląsku. Po 1925 r. zakład lubliniecki znalazł się w granicach nowo powstałej diecezji katolickiej.

Na terytorium (archi)diecezji wrocławskiej oblaci pierwszy swój klasztor założyli we Wrocławiu na Popowicach, gdzie powstawało nowe osiedle. W 1926 r. otrzymali oni propozycję osiedlenia się tam od ks. Reinholda Klappera, proboszcza parafii św. Jadwigi i honorowego dziekana wrocławskiego. Nadarzyła się okazja zakupu posiadłości od miejscowej spółdzielni i nabycie kościoła pw. św. Jerzego, wzniesionego w 1905 r. dla lokalnej społeczności katolickiej. W opisie do władz kościelnych argumentowali, że utworzony klasztor będzie miał na celu niesienie pomocy duszpasterskiej okolicznym parafiom i prowadzenie działalności rekolekcyjno-misyjnej. I rzeczywiście po otrzymaniu odpowiednich pozwoleń kurialnych, dotrzymani słowa i we Wrocławiu stworzyli silny ośrodek rekolekcyjno-misyjny. Uformowany konwent w 1929 r. składał się z 6 księży (3 było utrakwistami) i 3 braci zakonnych. Superiorem był ks. Bernard Langer, urodzony 27 II 1880 r., który wraz ze współbraćmi przybył z Hünfeld.

W latach wojennych czterech księży zostało wcielonych do Wehrmachtu. Zmniejszyła się też liczba braci zakonnych. W styczniu 1945 r. klasztor znalazł się w centrum walk podczas Festung Breslau. W wyniku bombardowania spłonął dach, lecz sam budynek nadawał się jeszcze do użytku. Sowieci urządzili w kościele stajnię dla koni. Dzielnica przedstawiła wielkie rumowisko. Konwent uległ rozproszeniu. Superior, ks. Teodor Linz, dotarł do Janowic Wielkich, gdzie opiekował się parafią do 1947 r. Przez kompletnie zrujnowane Drezno przybył do domu prowincjalnego w Hünfeld i został członkiem tamtejszego konwentu. Czterej inni oblaci z bratem Józefem Stenzlem, rodowitym Ślązakiem, podążyli z różnymi kolumnami przesiedleńców na Zachód. Niemiecki konwent wrocławski przestał istnieć. Polscy oblaci dotarli do Wrocławia dopiero w 1951 r. i rozpoczęli odbudowę zniszczonego kościoła i klasztoru. W 1969 r. otrzymali parafie, rozbudowali klasztor i w 1982 r. rozpoczęli budowę jednego z największych i najpiękniejszych kościołów na Śląsku.

Drugą placówkę na ternie archidiecezji wrocławskiej oblaci utworzyli w Strzegomiu, otrzymując poklasztorne zabudowania benedyktynek, w których przez pewien czas było więzienie. Głównym celem wspólnoty strzegomskiej było kształcenie przyszłych misjonarzy. Stąd w klasztorze funkcjonował nowicjat i szkoła średnia dla 75 uczniów, których nauczycielami byli zakon-

nicy. Szkoła została zlikwidowana w 1940 r. Część braci została wcielona do Wehrmachtu, a konwent uległ rozproszeniu.

Oblaci mieli też swoją placówkę w Bodzanowie w pobliżu Nysy. Otrzymali tam dawną rezydencję jezuicką, którą odrestaurowali i adoptowali do celów zakonnych. W 1937 r. konwent liczył 11 członków. 7 księży prowadzili duszpasterstwo przy barokowym kościele pw. św. Józefa i spieszyli z pomocą do okolicznych parafii, prowadząc również działalność rekolekcyjno-misyjną.

KS. FRYDERYK FRANZEN – REKTOR MISYJNEGO DOMU KSIĘŻY PALLOTYNÓW W ZĄBKOWICACH ŚLĄSKICH

W okresie międzywojennym pojawili się na Śląsku pallotyni, założeni w 1835 r. przez św. Wincentego Franciszka Pallotti'ego (1795-1850) w Rzymie. Celem Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego było realizowanie ewangelizacyjnego posłannictwa Kościoła w myśl hasła założyciela: „wszystko dla nieskończonej chwały Bożej”. Usiłowano wciągnąć do dzieła ewangelizacji rzesze ludzi, którzy według swoich możliwości pomagali by w szerzeniu wiary chrześcijańskiej. Wspólnota zakładała placówki z własnymi szkołami, troszczyła się o wychowanie młodzieży i przywiązywała dużą wagę do apolatatu prasy.

Zamiarem władz zakonnych młodej wspólnoty było założenie w (archi) diecezji wrocławskiej domu formacyjnego. Myśl powstania śląskiej placówki pojawiła się w ostatniej fazie I wojny światowej, kiedy sytuacja na froncie zachodnim była dla cesarstwa niemieckiego wprost tragiczna. Zamiar zaczęto realizować w 1919 r., kiedy prowincja niemiecka z siedzibą w Limburgu podjęła próbę osiedlenia się w Ząbkowicach Śląskich. Władze miejskie były przychylnie inicjatywie założenia klasztoru. W mieście szpital i kościół mieli już bonifratrzy i żywą była tradycja męczenników dominikańskich z czasów wojen husyckich.

Po otrzymaniu odpowiednich zezwoleń władz kościelnych i państwowych na Wielkanoc 1920 r. zakonnicy otworzyli juwenat z 9 uczniami. Starsi uczniowie uczęszczali do gimnazjum miejskiego, a początkujący uczyli się w domu. W czerwcu następnego roku odkupiono budynek dawnej szkoły kształcenia zawodowego, którą adoptowano do potrzeb wspólnoty. W 1923 r. wzniesiono tam dom misyjny wraz z kaplicą pw. Najświętszego Serca Jezusowego. Pomieszczenia Juwenalu przeznaczono na konwikt pw. św. Wojciecha. Celem zapewnienia środków do życia wspólnota wydzierżawiła gospodarstwo rolne o pow. 396 morgów w sąsiedniej wiosce. W 1930 r. konwikt składał się z 7 księży i 9 braci zakonnych, a w 1933 r. dołączyło jeszcze 6 aspirantów na braci. Rektorem domu był ks. Fryderyk Franzen, urodzony 5 II 1893, który święcenia kapłańskie przyjął 9 VII 1922 r. W szkole było 85 uczniów, a obo-

wiązki prefekta konwiktu pełnił ks. Antoni Mudler. Ze względu na szczupłość pomieszczeń część uczniów przeniesiono do Kietrza, w archidiecezji ołomuńskiej, gdzie utworzono nową placówkę wraz ze szkołą.

W dobie nazizmu życie w Domu Misyjnym Serca Bożego toczyło się bez większych wstrząsów. Dopiero wybuch wojny spowodował zamieszanie, bowiem wielu nauczycieli i braci zakonnych otrzymało kartę wcielenia do Wehrmachtu. W 1940 r. została zlikwidowana szkoła, a większość uczniów przeszła do miejscowego gimnazjum państwowego. W tym roku przy kaplicy kardynał Bertram erygował parafię, obsługiwaną przez zakonników. Podjęcie przez księży pracy w parafii powodowało uniknięcie pójścia na front. W pomieszczeniach zakonnych urządzono locum dla 400 niemieckich przesiedleńców z Wołnia, a następnie dla ok. 370 ze Słowenii. Ciasnota była ogromna, a zakonnicy musieli przenieść się do zabudowań gospodarczych. Widoczny był nadmiar pracy duszpasterskiej, bowiem część księży poszła na służbę kapelańską w Wehrmachcie, inni zajęli się opieką nad więźniami i obsługą parafii pozbawionych duszpasterzy. Ks. Edward Allebrod z powodu głośniejszych kazań został przesłuchiwany przez gestapo, a za słuchanie radia znalazł się w obozie koncentracyjnym w Dachau. Po wkroczeniu wojsk sowieckich do miasta, klasztor został zamieniony na szpital wojskowy, a zakonnicy mieli do dyspozycji jedynie „mały domek z ogrodem i boiskiem oraz kościół”. Po zakończeniu II wojny światowej do klasztoru wrócił dawny rektor, który służył pomocą duszpasterską ludności niemieckiej. Gospodarstwo rolne początkowo prowadzili dwaj niemieccy bracia zakonnicy, a wkrótce dołączyli do nich dwaj polscy zakonnicy, którzy majątek dla zgromadzenia.

W marcu 1946 r. niemieccy pallotyni musieli opuścić Śląsk i przenieśli się do brytyjskie strefy okupacyjnej. Na miejscu pozostał tylko jeden górnośląski zakonnik, który przyjął polskie obywatelstwo. Ząbkowicki Dom Misyjny Serca Bożego przejęli polscy pallotyni z Ołtarzewa i erygowali w nim nowicjat, prowadząc dotychczasową parafię. Ponadto objęli duszpasterstwo w parafii Przedborowa i Tarnów Śląski w dekanacie ząbkowickim i wielką parafię pw. św. Franciszka z Asyżu w Wałbrzychu.

KS. JAN MEHL – SUPERIOR KLASZTORU KLARETYNÓW W MIEDARACH NA GÓRNYM ŚLĄSKU

W dzieje archidiecezji wrocławskiej za pontyfikatu kardynała Adolfa Bertrama wpisało się Zgromadzenie Misjonarzy Niepokalanego Serca Najświętszej Panny Maryi, proweniencji hiszpańskiej. Założyciel wspólnoty św. Antoni Maria Claret (1807-1870), pochodzący z Katalonii zamierzał zostać misjonarzem. Z powodu choroby prowadził życie pokutnicze, głosił misje ludowe, wydawał broszury religijne i pisał listy. Założona w 1849 r. wspólnota

misjonarzy, podejmujących ewangelizację środowisk zaniedbanych, z czasem przybrała charakter zgromadzenia zakonnego i w 1860 r. otrzymała dekret pochwalny Stolicy Apostolskiej. W następnych latach nastąpił szybki jej rozwój i w 1924 r. pojawiły się placówki klaretynów w Niemczech. Jednym z pierwszych niemieckich członków nowej kongregacji był Ślązak, polskiego pochodzenia, ks. Schwientek, będący „osobą roztropną, o dobrym charakterze”.

Wykorzystując życzliwość kardynała Bertrama wobec zakonników, klaretyni w 1932 r. uzyskali jego pozwolenie na pracę duszpasterską przy filialnym kościele pw. św. Floriana w Miedarach, w górnośląskiej parafii Zbrostawice. Nie mogli bez zezwolenia ordynariusza założyć domu formacyjnego. Cieszyli się jednak życzliwością miejscowego proboszcza ks. Floriana Soboty i hrabiego Henkela von Donnersmarck, do którego należała wioska Miedary. Od niego otrzymali pomieszczenia dawnej szkoły, w których urządzili klasztor.

Dnia 12 V 1932 r. uformował się 3-osobowy konwent, którego przełożonym został ks. Jan Mehl, urodzony 20 X 1896 r. Ten 9-letni kapłan został równocześnie wikariuszem parafii zbrostawickiej. Wszyscy byli utrakwistami. Swoją pracą ogarniali również ludność polską. Po przejściu władzy przez Adolfa Hitlera życie wspólnoty klaretynskiej, powiększonej o trzech braci zakonnych, nie napotykało na większe trudności, z wyjątkiem kontaktów zakonników z domem prowincjalnym w Barcelonie, odległym o ok. 1000 km.

Po wybuchu II wojny światowej jeden z klaretynów został kapelanem w Wehrmachcie, a drugi podjął obowiązki kapelańskie u sióstr Dobrego Pasterza w Bytomiu. Superiorem nadal był ks. Jan Mehl. Klaretyni utrzymali swoją placówkę, w której pracują do dzisiaj. Nie udało się im jednak zorganizować domu formacyjnego na Śląsku, który powstał dopiero w 1974 r. we Wrocławiu dzięki niespożytym siłom ks. Stanisława Piórkowskiego.

O. BERNARD KASCHNY – PREFEKT PIERWSZEGO ŚLĄSKIEGO KLASZTORU KAMILIANÓW

Na początku XX w. na Górnym Śląsku pojawił się Zakon Kleryków Regularnych Posługujących Chorym, którego członków popularnie nazywano kamilianami. Wspólnota założona w drugiej połowie XVI w. przez św. Kamila Lellisę miała na celu rozciąganie opieki nad chorymi. Ukonstytuowana w 1903 r. prowincja niemiecka objęła swoim zasięgiem również ziemię śląską.

Pruskie ministerstwo kultu zezwolenie na pobyt zakonników z czerwonym krzyżem na piersiach uzależniło od spełnienia warunku, iż w klasztorze mogło przebywać tylko 5 zakonników, wyłącznie pochodzenia niemieckiego, którzy mogli pielęgnować chorych Niemców. Tak więc kamilianie w zamiarze władz pruskich mieli być najbardziej zgermanizowanym zakonem męskim na Śląsku.

Początki działalności kamilianów na Górnym Śląsku związane były ze społecznym ruchem walki z pijaństwem. Inicjatorem sprowadzenia zakonników był hrabia Praszma, prezes prężnej organizacji charytatywnej Towarzystwa Kawalerów Krzyża Maltańskiego. Widział on problem alkoholizmu wśród ludności śląskiej i zaproponował zakonnikom z Vaals w Holandii, podjęcia się leczenia potrzebujących pomocy wyrwania się z nałogu. Pierwsza placówka kamilianów powstała w Miechowicach, gdzie miejscowy proboszcz ks. Jan Kuboth przekazał swój dom na tymczasowy klasztor. Otwarcia domu dokonano 1 VIII 1904 r., a jego prefektem został ks. Bernard Kaschny, urodzony 15 X 1869 r., który święcenia kapłańskie przyjął 19 V 1895 r. Kierownictwo zakładu objął dr Karol Seifert z Bytomia. W 1907 r. konwent miechowski liczył 3 księży i tyluż braci zakonnych.

Marzeniem kamilianów było wzniesienie nowoczesnego zakładu leczniczego. Za zgodą kardynała Koppa i hrabiego Łazarza Henckl von Donnersmarcka przenieśli zakład od Tarnowskich Gór na tzw. Górę Szubieniczną. Zawiazane Towarzystwo św. Jana Baptisty rozpoczęło zbieranie funduszy. Pojawili się sponsorzy z grona przemysłowców i duchowieństwa. Już w 1907 r. został poświęcony neogotycki zakład, składający się z trzech części: centralną ze szpitalem, lewe skrzydło z kościołem, a prawe z klasztorem. Szpital mógł pomieścić 70 osób-alkoholików. W resocjalizacji ważną rolę ogrywała praca fizyczna w gospodarstwie klasztornym. Zakonnicy zwracali uwagę na utrzymywanie kontaktów z rodzinami alkoholików, by wspólnie szukać sposobów wyjścia z nałogu. Terapia trwała przynajmniej pół roku, a potem utrzymywano kontakty, także korespondencyjne, z pacjentami. Po dwóch latach terapii wyleczono 46% pacjentów, poprawę zanotowano u 30%, a tylko u 23% nie uważano poprawy. Wyniki leczenia były więc optymistyczne.

W 1925 r. kamilianie utworzyli nowy dom zakonny ze szpitalem i kościołem pw. św. Kamila w Zabrze. Konwent liczył 4 księży (3 utrakwistów) i tyluż braci zakonnych. Zakonnicy z gorliwością oddawali się pracy wśród chorych i niedołącznych. Prowadzili dom dla starszych kobiet, który z powodu kryzysu gospodarczego został wypożyczony dla miasta. Natomiast w budynku dla mężczyzn utworzono w części stację dla rekonwalescencji ze szpitala miejskiego.

Przy kosciele św. Kamila, utworzona parafia liczyła ok. 14 000 wiernych, z których połowa uczestniczyła we Mszach św. niedzielnych i świątecznych. Wielką wagę przywiązywali do kształcenia religijnego młodego pokolenia, ze względu na zagrożenia ze strony ideologii nazistowskiej.

Mimo różnych trudności kamilianie 1 VI 1935 r. przeżyli uroczystość poświęcenia nowego szpitala, mogącego przyjąć 120 chorych. Lecznica cieszyła się bardzo dobrą opinią, mając lekarzy specjalistów i zaangażowany personel, składający się z samych zakonników i siostr marianek.

Po wybuchu wojny niektórzy zakonnicy zostali powołani do Wehrmachtu, a jeden z nich, o. August Wegerich, prowadzący duszpasterstwo młodzieży szkolnej, zginął bez wieści w 1943 r. na froncie wschodnim. Wielu członków konwentu było zaangażowanych w parafiach w charakterze wikariuszy. Szpital został przekazany na potrzeby wojska. Najwięcej żołnierzy z odmrożeńiami przywożono z frontu wschodniego podczas ostrej zimy 1941/1942. W połowie stycznia 1945 r. do Zabrzea zbliżały się wojska sowieckie, a propaganda niemiecka utrzymywała, że z Węgier i z Zachodu nadciągają wojska niemieckie i miastu nie grozi ewakuacja. Jednak zmasowane ataki z powietrza i zrzucone bomby rozwiały iluzje o niezwyciężonym mieście Hindenburgu. Po kapitulacji zabrzscy kamilianie pod osłoną austriackiego Czerwonego Krzyża udali się do współpracowników w Wiedniu, a jeden z nich dostał się do Danii. W klasztorze pozostał tylko o. Bernard Kaschny, który złożył wniosek o przyznanie obywatelstwa polskiego. Zmarł 13 V 1946 r. w Zabrze. Klasztor z kościołem przeszedł na własność polskich kamilianów, którzy stracili jednak szpital. W 1946 r. było ich sześciu, którzy prowadzili duszpasterstwo parafialne. Chorych odwiedzali w państwowym szpitalu.

KS. MARCELI BRUNO – PIERWSZY REKTOR KLASZTORU MISJONARZY Z MARIANHILL W SKOROGOSZCZY

W okresie międzywojennym w archidiecezji wrocławskiej placówki szkolno-wychowawcze miało Zgromadzenie Misjonarzy z Mariannahill. Zostało ono założone 27 XII 1882 r. przez opata trapistów Franciszka Pfantera z Mariastern w Bośni. Powstało w południowo-afrykańskiej miejscowości Natal i otrzymało wezwanie Mariannahill. Wkrótce do przeoratu dołączono 11 stacji misyjnych i w ten sposób zrodziło się jedno z najważniejszych centrów misyjnych w Afryce. W 1909 r. nastąpiło odłączenie tej nowej wspólnoty od trapistów.

Już w 1885 r. w gronie pierwszych członków kongregacji znaleźli się zakonnicy ze Śląska. W następnych latach odwiedzali oni śląskie miejscowości, zbierając ofiary na misje i propagując idee misyjne. Wrocławianin br. Rustikus Hajduga założył w swoim rodzinnym mieście biuro misyjne, zajmujące się m.in. kolportażem czasopism misyjnych. W 1922 r. zakupiono 5-piętrowy budynek, w którym urządzono przystań dla braci „kwestujących” w śląskich parafiach. Ci „bracia żebrzący” działali pojedynczo i ich życie pełne było wyrzeczeń. Jedno z pomieszczeń przeznaczono na kaplicę, lecz brakowało kapłana i po wizytacji w 1932 r. wydano rozporządzenie zlikwidowania ośrodka lub erygowanie klasztoru. We Wrocławiu misjonarze drukowali własne czasopismo „Wiadomości Misyjne”, którego redaktorem odpowiedzialnym był br. Walerian Śmieja.

Szukając miejsca na założenie klasztoru, trafiono do Bielawy, gdzie były do nabycia zabudowania fabryki włókienniczej. Skorzystano z okazji i rozpoczęto prace adopcyjne do potrzeb klasztorno-szkolnych. Otwarto szkołę dla męskiej młodzieży starszej. Uformował się 5-osobowy konwent (2 kapłanów i 3 braci zakonnych).

Tymczasem nadarzyła się okazja założenia wielkiego seminarium misyjnego w Skogoszcy na Opolszczyźnie. Znany kaznodzieja, ks. Marcelego Bruno, podczas prowadzonego spotkania misyjnego w tejże miejscowości, otrzymał od hrabiny Elżbiety von Kressenbroch propozycję przejęcia przez zgromadzenie zamku, wzniesionego w 1911 r. Ofertę przyjęto 21 VI 1933 r. i rozpoczęto adaptację potężnej budowli pod kierunkiem pierwszego rektora ks. Marcelego Bruno. Placówka w Bielawie została zlikwidowana i cała wspólnota przeniosła się do Skorogoszczy. 20 uczniów rozpoczęło naukę z zakresu szkoły średniej. Prowadzenie domu objęło 5 sióstr franciszkanek z Dylingi. Mnożyły się trudności z utrzymaniem obiektu, a w zakładzie dochodziło do rewizji nazistowskich władz państwowych. Pomimo powyższych niepokojów rozrastał się konwent misyjnego domu pw. św. Bonifacego. W 1938 r. księży i braci było po 6, a liczba uczniów wynosiła 52.

Po wybuchu II wojny światowej braci zostali wzięci do wojska, księża przejęli zastępstwo w parafiach, pomieszczenia klasztorne zostały przeznaczone dla niemieckich przesiedleńców, a od połowy 1944 r. znalazły tam miejsce wypoczynku oddziały SS. W drugiej połowie stycznia 1945 r. mieszkańcy Skorogoszczy musieli opuścić swoją miejscowość. Żołnierze niemieccy podpalili obiekt klasztorny. Ruiny zamku zostały splądrowane przez wojsko sowieckie i ostatecznie klasztor zamienił się w wielkie rumowisko. Po przewrocie październikowym w 1956 r. misjonarze z Mariannahill usiłowali odnowić swoją placówkę w Skogoszcy, lecz władze wojewódzkie w Opolu nie wyraziły zgody i obiekty klasztorne przeszły na własność państwa.